

# Tygodnik Polski

23, rue Talibout, PARIS 9<sup>e</sup>

CENA 1 F.  
PRIX 9 F. B.

9 maja 1971  
mai

Rok wydania XIV Nr 19 (707)

## LA SEMAINE POLONAISE

U  
pana  
Antoniego  
Becelwskiego  
pełno  
pucharów,  
dyplomów,  
pamiątkowych  
zdjęć,  
odznak,  
proporczyków,  
jest  
też  
biblioteka  
sportowa,  
afisze  
z  
meczów

O  
sportowym  
domu  
w  
Champigny  
piszemy  
na str.6-7



F P 2373

**- DO POLSKI SAMOLOTEM -**

PARIS — POZNAŃ — PARIS ... 500 f.

LILLE — POZNAŃ — LILLE ... 500 f.

METZ — POZNAŃ — METZ ... 500 f.

**REZERWUJCIĘ MIEJSCA — SZCZEGÓŁY W PROSPEKTACH****NOTOGO**81, rue Raspail  
91-SAVIGNY S/ORGE  
Tel: 805-65-28; 921-54-07**KRAJ  
W  
OBIEKTYWIE****BIAŁA FLOTA  
NA SZLAKACH**

1 maja rozpoczął się w Kraju sezon żeglugi śródlądowej. Statki pasażerskie pojawiły się na Wiśle i trasach żeglownych Wielkich Jezior Mazurskich. Utrzymują one także połączenie ze szlakiem wodnym Jezior Augustowskich. Największym powodzeniem cieszą się niedzielne rejsy wycieczkowe. Nasze zdjęcie wykonane zostało w bazie remontowej żeglugi śródlądowej w Giżycku na kilka dni przed ruszeniem białej floty na wodne szlaki.

**POWODZENIE  
„POKOJÓWEK”**

Na scenie stołecznego Teatru Ateneum niesłabnącym powodzeniem cieszy się spektakl „Pokojówki” Jean Geneta, współczesnego pisarza francuskiego. Sztukę reżyserował H. Baranowski, student Wydziału Reżyserii PWST w Warszawie. Autorem scenografii jest Janina Szczyńska. Rzecz dzieje się współcześnie w zamożnym paryskim domu. Grają ulubienice warszawskiej publiczności: Anna Ciepiewska — pani domu, Anna Seniuk i Elżbieta Kępińska — pokojówki (na zdjęciu).

**25 LAT Z WĘDKĄ**

Nad Jeziorem Drwęckim koło Ostródy niemal codziennie można spotkać z wędką Bolesława Parczewskiego. Łowi tutaj już od 25 lat i podobno jeszcze nigdy nie wrócił do domu z pustą siatką. Nie chwali się on taaaką rybą, ale demonstrowany przez niego połów jest plonem półtoragodzinnego zarzucania wędką.

**NASTROJOWO...**

Płonące świece osadzone w efektownych świecznikach są doskonałym elementem dekoracyjnym, dodają uroku towarzyskim spotkaniom czy herbatce we dwoje. Modne dotąd świeczniki metalowe są ostatnio wypierane przez prostsze w kształtach, ale bardziej estetyczne, wykonane z drewna. Produkują je Bydgoskie Zakłady Drzewne Przemysłu Terenowego. Tego rodzaju oświetlenie coraz częściej stosowane jest w klubach i kawiarniach, gdzie wolne chwile wieczorem w miłym nastroju spędza młodzież.

**PSAL NA ODBUDOWĘ ZAMKU KRÓLEWSKIEGO**

Przedstawiciel armatorskiej spółki belgijsko-polskiej PSAL w Antwerpii — dyrektor R. Kargier przekazał na odbudowę warszawskiego Zamku sumę 1500.— dolarów na ręce konsula generalnego PRL w Brukseli p. Mieczysława Klimasa. W uroczystości wręczenia tego cennego daru uczestniczyli przedstawiciele Polonii belgijskiej z Limburgii. Na zdjęciu od lewej: wicekonsul Gruca, konsul generalny Klimas, dyrektor PSAL Kargier, kierowniczka zespołu polskiego „KRAKUS” z Zwartbergu Wanda Stalowa, przewodniczący Centralnej Rady Polaków w Belgii J. Szala i przewodniczący Polskiego Związku Kulturalnego B. Stala.

**WIOSENNE PORZĄDKI...  
NA JEZDNIACH**

Przy końcu kwietnia taki obrazek na drogach i szosach

całego Kraju nie należał do rzadkości. Na wyremontowanych po zimie jezdniach odnawiano pasy i znaki drogowe, aby na 1 maja, tradycyjny już dzień rozpoczęcia sezonu turystycznego, drogi były sprawne i właściwie oznakowane. Ma to duże znaczenie dla bezpieczeństwa jazdy, o czym wiedzą doskonale turyści zmotoryzowani, których coraz więcej na polskich drogach, zwłaszcza w dni świąteczne. Na zdjęciu — białe pasy na jezdni w powiecie grójcekim (woj. warszawskie) malują pracownicy służby drogowej... metodą nieco archaiczną, ale robota wykonana solidnie.

**Zdjęcia CAF**



## START DO SEZONU TURYSTYCZNEGO



RODAKU! czy już byłeś w nowo otwartym  
spożywczo-alkoholowo-garmażeryjnym  
**SKLEPIE POLSKIM** przy 11, rue Jouffroy, Paris 17  
Metro Wagram tel. 622-55-52

Przyjmujemy zamówienia na urządzenie przyjęć z okazji chrzcin, Komunii świętej, imienin oraz wesel.

Sklep nieczynny w niedziele.

**W** Polsce rozpoczął się sezon turystyczny. Według zgodnych zapowiedzi będzie on daleko bogatszy niż poprzednie. Na początku w atrakcyjnych ośrodkach turystycznych jak Warszawa, Kraków, Wrocław i Gdańsk, zjawiają się przede wszystkim wycieczki wiejskie, często w regionalnych strojach, jak to widzimy na zdjęciu. Mały chłopak z grupy łowiczan, która wzbudziła sensację na ulicach Warszawy, nie wytrzymał długiego chodzenia po mieście i muzeach, i woli poznawać stolicę na rękach mamy. Jeżeli chodzi o wycieczki zagraniczne, to jak na razie, najczęściej przybywa do Polski Szwedów. W okresie świąt Wielkanocnych dominowali oni nie tylko na Wybrzeżu Szczecińskim i Gdańskim, ale i w Warszawie. W Krakowie było wielu Francuzów, w tym duża grupa młodzieży uniwersyteckiej z Paryża, o której zresztą już poprzednio informowaliśmy. Poznań — jak zwykle — był miejscem przyjazdu i zbiórki „westfalaków”. Dużo zagranicznych gości przebywało w Zakopanem, gdzie oczekiwali na tatrzańskie przedwiośnie — pełne blasku, słońca, krystalicznego śniegu przypominającego cukier i wylaniające się spod niego łany krokusów.

Najwcześniej zjawia się wiosna w Polsce na Opolszczyźnie, mniej więcej o tydzień wcześniej niż w innych regionach kraju. Opolszczyzna nie jest jednak jeszcze o tej porze terenem większego zainteresowania wycieczkowiczów. Sezon rozpoczyna się tu dopiero 9 maja wielkim zjazdem na Górze św. Anny z okazji 50-lecia III Powstania Śląskiego. Góra ta to nie tylko pamiątka historyczna, opromieniona bohaterstwem miejscowego ludu polskiego, ale i jeden z najpiękniejszych zakątków Polski, który w dniach rocznicowych świąt mieni się barwą przepięknych ludowych strojów zachowanych przez wiejską ludność Śląska Opolskiego, a kiedy indziej w ustronnej ciszy pozwala na oderwanie się od codziennych trosk i miejskiego zmęczenia na łonie przyrody.

Właściwy sezon turystyczny rozpocznie się oczywiście dopiero w połowie czerwca. Na czerwiec — jak informują biura podróży — zapowiedziało, między innymi, swój przyjazd do Polski kilkaset wycieczek polonijnych ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, Francji, NRF i Belgii.

## SUBERLAK OU LE PARADIS DE L'ETERNEL PRINTEMPS

Stefan Suberlak est né en 1928 à Piotrowice. La guerre, porteuse de douleurs, fut pour lui, enfant des villes, l'occasion de découvrir le monde merveilleux des campagnes encore vierges des inventions de la civilisation outrancièrement matérielle du XXe siècle. Ses „vacances” forcées dans la région de Rzeszów furent pour lui la révélation d'un monde qui prenait sa saveur la plus savoureuse dans la joie du travail de la terre et le cycle enchanteur et perpétuellement nouveau des saisons. Ce contact fut le point de départ de sa vision plastique, vision où l'esthétique picturale reste attachée aux plus intimes sentiments humains: hommes, animaux, végétaux et minéraux prennent sous son crayon une dimension panthéiste, tout vient de la terre et doit y retourner: la lutte pour la vie n'est de la lutte pour la vie n'est qu'un épisode de la comédie que joue l'homme sur la scène du monde. Suberlak montre dans ses lithographies ce que pourrait être la vie si seuls les chalumeaux, les bergers, les bêtes à poils ou à plumes, les arbres, les fleurs et les chaumières intimement liés dans le labeur pour la subsistance quotidienne avaient droit d'exister. Le monde de Suberlak est un paradis d'après la faute originelle, un pays où l'on aimerait respirer à pleins poumons un air embaumé par les parfums des buissons d'aubépine après la première averse rafraîchissante d'un éternel printemps.

Frédéric CHARMAT

La lithographie qui illustre ces quelques lignes a les caractéristiques suivantes:



Nom de l'artiste: Stefan SUBERLAK.  
Titre de l'oeuvre: „GORAL II”.  
Procédé d'impression: lithographie.

Format: 54 x 72 cm.  
Tirage: 150 exemplaires signés et numérotés par la main de l'auteur.

Qualité du papier: Velin d'Arches blanc.  
Editeur: Editions d'art ELSTIR.

Distributeur: Editions d'art Elstir (MIR-69-53), 12 rue des Maronniers, Paris 16<sup>e</sup> (envoi par correspondance sur demande).

(Les éditions ELSTIR sont le seul éditeur et importateur des oeuvres de Suberlak pour la France).

## KOMBATANCI MIĘDZY SOBA POSIEDZENIE I.M.O.S. w BELGII

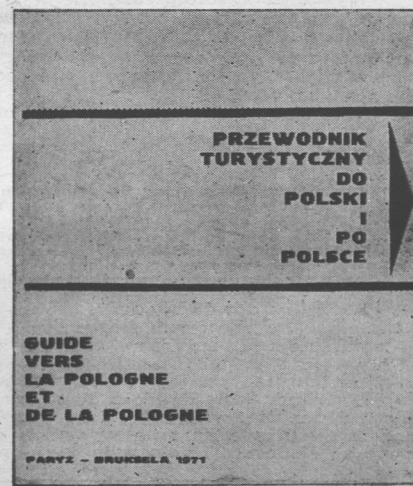


Uczestnicy ostatniego posiedzenia IMOS. W środku — gen. B. Debruyne, z prawej prezes Poziemski, z lewej — prezes Morel

Ostatnio odbyło się w Zillebeke (Belgia) posiedzenie zarządu Międzynarodowej Akademii IMOS. Zebraniu przewodniczył p. prezes **Paweł Poziemski**, który na wstępie zebrania odczytał list generała **Konrada Strzelezyka**, założyciela IMOS w Europie i podkreślił jego zasługi.

Dokończenie na str. 4

W dzisiejszym numerze znajduje się szósta część „Przewodnika Turystycznego do Polski i po Polsce”, obejmująca strony 81—96, łącznie więc otrzymali nasi Czytelnicy już 96 stron Przewodnika. W następnym numerze siódma część obejmie strony 97—112. Całość będzie miała 160 stron. Przypominamy, że Przewodnik jest nieodłączną częścią naszego pisma i bez „Tygodnika Polskiego” nie jest do nabycia.



PARYZ - BRUKSELA 1971

## KOMBATANCI MIĘDZY SOBĄ

Dokończenie ze str. 3

Wiedzieć warto, że gen. Strzelczyk odznaczył się bohaterstwem w walce w czasie I wojny światowej na terenie Belgii, jeszcze jako młody porucznik. Wdzięczne miasta Kemmel, Yper, Zillebeke i Poperinge mianowały go swym obywatelem honorowym. Wówczas to nadano mu pseudonim Sfinx. Później walczył we Francji. Organizację, noszącą jego pseudonim jako nazwę — Sfinx — założył w r. 1938. Celem jej miała być walka z niemiecką piątą kolumną.

W czasie wojny członkowie IMOS (Interallied Military Organisation Sfinx) oddali sprawę alianckiej wielkiej przysługi: zadawali straty Niemcom, wykolejając pociągi w 14 okupowanych krajach, wykrywając wyrzutnie i składy rakiet V1, sabotując silniki samolotów nieprzyjaciela.

W dalszym ciągu zebrania zatwierdzona została ostatecznie nazwa Académie Internationale IMOS, która będzie miała za zadanie opisywanie i rozpoznanie historii Ruchu Oporu.

Zatwierdzono również program działalności na najbliższy okres.

We wszystkich sprawach dotyczących Akademii IMOS zwracać się należy do: **Fédération des Combattants Alliés en Europe, 100, rue des Martyrs de la Résistance, 59 — Lambertsart, CCP Lille, Nr 389392.** Za działalność odpowiedzialni prezysi pp. Morel i Poziemski.

# NOTOCO

vous propose d'effectuer le voyage  
PARIS, POZNAŃ, PARIS



500 f

DEPART	RETOUR
(De l'Aéroport du Bourget)	(De l'Aéroport de Poznań)
Le 5 Juillet à 14 h 50	Le 18 Juillet à 10 h 20
Le 18 Juillet à 14 h 30	Le 1er Août à 10 h 50
Le 1er Août à 15 h 10	Le 15 Août à 11 h 10
Le 15 Août à 15 h 20	Le 29 Août à 9 h 40
Le 29 Août à 13 h 40	Le 12 Septembre à 11 h 30



250 f

DEPART	RETOUR
(De PARIS)	(De POZNAŃ)
Le 4 Juillet à 7 h 00	Le 18 Juillet à 8 h 00
Le 17 Juillet à 7 h 30	Le 1er Août à 7 h 30
Le 31 Juillet à 8 h 00	Le 15 Août à 7 h 30
Le 14 Août à 7 h 30	Le 29 Août à 8 h 00



c'est une exclusivité NOTOCO

81, Rue RASPAIL — SAVIGNY-SUR-ORGE — 91 TEL: 805.65.28 921-54-07

## Jeszcze o amerykańskich próbach wyeliminowania de Gaulle'a

**P**RZED tygodniem podaliśmy, opierając się na ostatnio wydobytych z tajnych archiwów dokumentach, jak to Amerykanie chcieli pozbyć się w 1942 roku de Gaulle'a i proponowali Churchillowi, by użył jakoś swoich wpływów i doprowadził do mianowania go gubernatorem Madagaskaru. Chodziło o usunięcie generała z przewodniczącego Komitetu Wolnych Francuzów, co go upoważniało do wtrącania się we wszystkie sprawy dotyczące Francji, podejmowane na szczeblu kierownictwa sprzymierzonych. Amerykanie usiłowali mu przeciwstawić gen. Giraud, zbiegłego z obozu jenieckiego w Niemczech, któremu powierzono dowództwo francuskimi siłami zbrojnymi po stronie aliantów, a przez pewien czas nawet doprowadzono do tego, że pełnił on równoległą z de Gaulle'em funkcję przewodniczącego Komitetu Wyzwolenia Narodowego Francji. Amerykanie i Anglicy mieli co do Francji własne cele i chcieli z niej uczynić posłuszne narzędzie w swych przedsięwzięciach wojskowych, a przede wszystkim politycznych. Szukali więc wśród Francuzów kontrahentów byle tylko znaleźć przeciwagę dla de Gaulle'a, a że najłatwiej było o nich wśród współpracowników Vichy, więc tam po nich sięgnęli. Nie znaleźli jednak na nich aprobaty ani de Gaulle'a, ani francuskiego Ruchu Oporu. Nie należy się dziwić.

Ale dalej uparcie szukali. Najpierw stawali na Darlan, który — jak wiadomo — po klęsce Francji w 1940 przyjął funkcję ministra w rządzie Pétaina, był w Vichy wicepremierem, ministrem spraw wewnętrznych, dowódcą marynarki i sił zbrojnych, a przede wszystkim zwolennikiem współpracy z Niemcami hitlerowskimi. Od 1942 wyznaczony na następcę Pétaina, przebywał w Afryce i kiedy w listopadzie tegoż roku Amerykanie wyładowali w Afryce Północnej, rozkazał przerwać opór i podpisał z nimi zawieszenie broni, by w kilka dni później (15 XI) ogłosić się wysokim komisarzem Francji, następnie zaś szefem państwa francuskiego poza metropolią. Wszystko to działo się za wiedzą i przyzwoleniem Amerykanów. Ale w pięć tygodni później Darlan został zamordowany a Komitet Wyzwolenia Narodowego mianował na jego miejsce Giraud.

Co na ten temat mówi gen. Eisenhower, naczelny dowódca wojsk sprzymierzonych i realizator polityki aliantów wobec Francji w owym czasie. Podaje on, że nie było go w dniu zabójstwa Darlana w Algierze. Pędził więc na łeb na szyję samochodem przez 36 godzin na wieść o śmierci admirała, by się sprawy Amerykanów w Afryce przez tę śmierć nie skomplikowały, a potem we wspomnieniach tak się tłumaczy:

„Cała moja znajomość z Darlanem trwała sześć tygodni. Uchodził on powszechnie za jawnego kolaboranta Hitlera, w okresie jednak swej służby na stanowisku administratora Afryki Północnej ani razu — o ile mi wiadomo — nie pogwałcił żadnego zobowiązania czy obietnicy. Równocześnie cały jego zmanierowany sposób życia, cała postawa nie zawsze wzbudzały zaufanie. Wobec takiej reputacji, mając z nim do czynienia, stale czuliśmy się nieswojo...”

Wyznanie Eisenhowera nie wymaga chyba wielu wyjaśnień. Amerykanom wydawało się, że po wylądowaniu we Francji, nawiązując współpracę z Vichy, podporządkują sobie administrację francuską i nie będą się potrzebowali liczyć z coraz silniejszym ruchem oporu, zjednoczonym mimo dużych różnic politycznych, ale jednakowym w stanowisku wobec Hitlera i jego zwolenników.

Posłuchajmy jednak dalszych wynurzeń Eisenhowera:

„Szukając odpowiednich ludzi postanowiliśmy ściągnąć do Algieru Marcela Peyroutona. Doniesiono mi, że Peyrouton przebywa właściwie na wygnaniu w Argentynie i nie może powrócić do Francji ze względu na wrogi stosunek z Lawalem... Dowiedziałem się jednak, że zdobył on sobie uprzednio w Afryce Północnej sławę zdolnego administratora kolonialnego. Był on jednak przez dłuższy czas członkiem rządu Vichy, wobec czego uchodził w świecie demokratycznym za faszystę. Przedstawiliśmy nasz punkt widzenia Departamentowi Stanu w Waszyngtonie i po pewnej wymianie korespondencji w tej sprawie zostaliśmy poinformowani, że Departament Stanu zgadza się z nami.

Sproszadając Peyroutona na stanowisko gubernatora Algierii popełniliśmy błąd...”

Naczelny dowódca sprzymierzonych na przyznaniu się do błędów z Darlanem i Peyroutonem poprzestał i wołał już do nich nie wracać. Wymienieni, nie byli jedynymi spośród zwolenników Vichy, na których stawali Amerykanie. I chyba właśnie ta sprawa stała się jedną z głównych przyczyn ich politycznej klęski wobec Wolnych Francuzów. Kiedy bowiem przy francuskim Rządzie Tymczasowym w Algierze powstało Zgromadzenie Konsultacyjne spełniające rolę parlamentu, kiedy wzięło ono pod obrady sprawę karania wysokich dygnitarzy rządu Vichy opowiadających się za Hitlerem i załatwiło ją jednoznacznie, zgodnie ze stanowiskiem ru-

## PRACE AKADEMII IMOS W NAJBLIŻSZYCH MIESIĄCACH

Podczas ostatniego posiedzenia zarządu Akademii IMOS (Interallied Military Organisation Sphinx), którego prezesem jest p. Paweł Poziemski, zapadły postanowienia, na temat prac, które organizowane będą przez Akademię w tym roku. Zebranie odbyło się w Lillebeke w Belgii.

12 i 13 czerwca obradować będzie Kongres IMOS w mieście Bascharage w Wielkim Księstwie Luksemburskim. W pierwszym dniu Kongresu odbędzie się w ratuszu tego miasta powitanie, przyjęcie delegatów i wspólny obiad.

31 lipca delegacja złożona z Luksemburczyków, Szwajcarów, Belgów i Francuzów wyjedzie do Polski. Delegacja jechać będzie trasą: Warszawa, Częstochowa, Chorzów, Katowice, Kraków, Oświęcim, Kielce, Warszawa. Celem tej podróży będzie nie tylko zwiedzanie, ale również i złożenie wizyty generałowi Strzelczykowi-Sphinx, założycielowi organizacji, który mieszka obecnie w Chorzowie. W wycieczce będą mogli wziąć udział członkowie i sympatycy IMOS'u.

4 września zorganizowana będzie pielgrzymka do Colombey-les-deux-Eglises celem złożenia hołdu generałowi Charles de Gaulle.

Dwa dalsze fotele członków Akademii zostaną w tym roku przyznane. Pierwsze cztery zajmują generałowie: Strzelczyk, Zdrojewski, Debrun i Gubbince.

Przeprowadzona zostanie również zbiórka na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie. Zgro-

madzone kwoty przez ZUPRO, Federację Kombatantów Alianckich w Europie i Académie Internationale de IMOS zostaną połączone i razem przekazane głównemu Obywatelskiemu Komitetowi w Warszawie.

### DOBRE RADY DLA FOTOGRAFÓW

Paryski krytyk i teoretyk sztuki, ceniony artysta fotografik i znakomity fotoreporter — Daniel Masclet (1893—1969) stał się wzorem do naśladowania dla polskich fotografików i fotoreporterów — czytelników „WTK” czyli Wrocławskiego Tygodnika Katolickiego. Tygodnik ten w nr-ze 13 (915) z br. zamieszcza publikację poświęconą sztuce fotografowania, przytaczając wypowiedzi Daniela Mascleta.

„Mogę zrobić doskonały seans portretu lub aktu w 60 klatkach w ciągu pół godziny, gdy jestem w dobrej formie i... kiedy model daje mi natchnienie. Fotograf powolny jest złym fotografem. Arcydzieło musi być odtańczone... Młodym fotografom radzę, żeby zawsze myśleli fotograficznie, a nie malarsko. Każda sztuka, która naśladuje inną, traci tym samym 9/10 swej wartości... Myśleć zawsze o człowieku, o istocie, o bliźnim, w jego położeniu stawiać się samemu... i zawsze patrzeć na ludzi w sposób życzliwy, pełen wyrozumienia, sympatii i miłości”.

Maksymy wybitnego francuskiego fotoreportera stały się przedmiotem żywej dyskusji m. in. we wrocławskim Klubie Dziennikarza.

(kk)

### WPLATY NA ODBUDOWĘ ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE

Za pośrednictwem Redakcji wpłacili na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie: **pani Kawalkowska** z Carvin — 15.— franków, **pani Mourdon** z St. Maurice de Pionsat — 20.— franków i **pan Ludwisiak** z Niemieckiej Republiki Federalnej — 28.— franków. Ofiarodawcom serdecznie dziękujemy.

chu oporu i powszechnej niemal opinii w metropolii, okazało się, że cała gra polityczna Amerykanów wobec de Gaulle'a była fałszywa. Przegrał też na niej Giraud, cieszący się „jak największym zaufaniem” Eisenhowera co ten sam przyznaje.

Giraud sprowadził do Algierii b. ministra spraw wewnętrznych Vichy, Pierre Pucheu, który w 1942 r. przeniósł się do Hiszpanii, skąd za zgodą Giraud i chyba Amerykanów przyjechał do Maroka, gdzie miał zachować ściśle incognito. Słowa jednak nie dotrzymał, a przeciwnie ostentacyjnie pokazywał się publicznie. Giraud został wobec tego zmuszony do wyznaczenia mu miejsca przymusowego zamieszkania pod nadzorem policji, a Komitet Wyzwolenia Narodowego nakazał go aresztować i postawić przed trybunałem wojskowym. Pucheu został skazany na karę śmierci. De Gaulle nie skorzystał z prawa łaski. Wyrok wykonano. W czasie rozprawy wyszło na jaw, że były minister Vichy nakazał prefektom specjalnymi okólnikami dostarczanie hitlerowcom kontyngentów robotników francuskich do pracy w Rzeszy, a poza tym, że kiedy w Châteaubriand w odwet za zamachy na niemieckich żołnierzach zastosowano na Francuzach represje, przedstawił z własnej i nieprzymuszonej woli listę więźniów, których — jego zdaniem — należało rozstrzelać. Gestapo oczywiście skwapliwie z tego skorzystało.

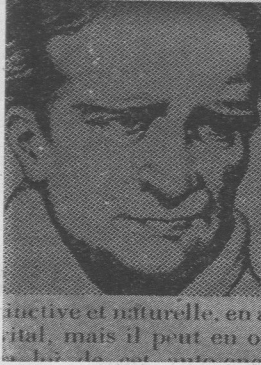
## Un trait d'union entre les cultures polonaise et française;

## Wronski

par Philippe d'Arcy

SEGHERS

PHILOSOPHES DE TOUS LES TEMPS



**WRONSKI HOENE** (Joseph-Marie), mathématicien et métaphysicien polonais, né à Poznań en 1776, mort à Neuilly en 1853. Pour Wronski, toute réalité engendre elle-même selon une loi de création constitutive de son être. L'homme, non seulement s'auto-engendre lui-même d'une manière instinctive et naturelle, en assurant son développement vital, mais il peut en outre prendre conscience de

## LA PENSÉE DE HOENE WRONSKI

## 1 — Wronski a-t-il servi de modèle à Balzac?

En juin 1834, Balzac mit sur le chantier un roman que certains de ses exégètes tiennent comme „une des oeuvres majeures de «La Comédie humaine», l'oeuvre la plus balzacienne de son auteur”: „La Recherche de l'Absolu”. „La Recherche de l'Absolu”, c'est, comme „Eugénie Grandet” l'histoire d'une passion qui croît jusqu'à détruire une famille. Balzac a situé l'action à Douai, où il paraît bien n'être jamais allé. Le héros du roman, Balthazar Claës, l'héritier d'une fabuleuse fortune flamande, se consacre à la chimie et tente de trouver „l'absolu”, l'élément unique dont sont faites toutes choses. Pour „décomposer l'azote”, il ruine sa femme et ses enfants et vend l'antique et célèbre galerie de la famille.

Balthazar Claës a rencontré un gentilhomme polonais féru de chimie et il fait dans le roman l'exposé des idées de ce savant. Balzac a baptisé ce Polonais du nom de la propriété ukrainienne de la comtesse Evelyne Hańska, „l'Etrangère” — il l'a appelé M. de Wierchowonia. Ce personnage ne laisse pas de susciter des controverses entre les spécialistes de „La Comédie humaine”. Certains d'entre eux, et notamment F. Baldensperger, à qui l'on doit un remarquable ouvrage sur les „Orientations étrangères dans l'oeuvre de Balzac”, pensent que pour créer M. de Wierchowonia, le romancier s'est inspiré de la personne et de l'oeuvre du métaphysicien polonais Hoene-Wronski. D'autres — Melle M. Fargeaud par exemple, qui a consacré à „La Recherche de l'Absolu” quinze années de sa vie et une thèse d'une valeur peu commune — estiment au contraire que cette opinion est dénuée de fondement. Qui a raison? „Il nous paraît peu important de savoir s'il y a une ressemblance physique entre Wronski et le portrait que trace très rapidement Balzac de M. de Wierchowonia — écrit M. Philippe d'Arcy, qui vient de tirer ce grand philosophe romantique de l'oubli (!). — Par contre, il nous paraît indéniabla qu'il y a une ressemblance frappante entre les idées de Wronski et celles que, par la bouche de Balthazar Claës, Balzac attribue au gentilhomme polonais”. Et: „On sait par une lettre à Mme Hańska du 1er août 1834, qu'il (Balzac) devait, quelques jours plus tard, rendre visite à Wronski. Il paraît fort probable qu'à l'occasion de cette visite Wronski a fait part à Balzac d'un certain nombre de ses idées sur la chimie, dont Balzac aura pu ensuite tirer parti dans la rédaction de son livre, qui s'échelonne entre juin et septembre 1834” — ajoute-t-il.

## 2 — Soldat de Kościuszko

Qui est ce penseur que ses contemporains s'ingéniaient à moquer et même à accabler d'opprobre, mais qui pourtant suscita l'intérêt de Balzac et de Baudelaire, et dont Littré a fait mention dans son „Dictionnaire de la langue française” („un réfugié polonais, Hoene Wronski (...) habitant Paris, a résumé ses idées dans son dernier ouvrage intitulé: „Philosophie absolue de l'histoire, ou genèse de l'humanité, historiosophie ou science de l'histoire”, 1852, 2 vol.” — signale-t-il dans l'article **historiosophie**)? Quel est son message?

Józef Maria Hoene-Wronski naquit à Poznań quatre ans après le premier partage de la Pologne, le 24 août 1776. Sa jeunesse fut active et brillante. „En 1794, à l'époque de la révolution de Pologne, il était déjà officier d'artillerie — lit-on dans un texte autobiographique ou il parle de soi-même à la troisième personne. — Et durant le siège de Varsovie par le roi de Prusse, il commandait, au faubourg de Czyste, la batterie la plus avancée contre les lignes des Prussiens qui occupaient le célèbre village de Wola, d'où ils bombardaient la capitale, avec plus de cent bouches à feu. Il reçut alors du généralissime Kościuszko l'ordre de jeter des bombes sur ce village pour atteindre, s'il était possible, les magasins de poudre (...) et il réussit à faire sauter, par la première bombe qu'il y jeta, ces immenses magasins. Les ravages qu'ils ensuivirent forcèrent l'armée prussienne d'évacuer sur-le-champ ce village presque détruit et la retraite générale de cette armée commença le lendemain. M. Hoene-Wronski reçut alors, pour cet heureux

fait d'armes, une honorable récompense nationale. A la fameuse bataille de Maciejowice, où sonna la dernière heure de la Pologne, il commandait la batterie de l'aile droite. Et après cette désespérée bataille dans laquelle moins de cinq mille Polonais luttèrent contre près de quinze mille Russes, et dans laquelle la victoire qu'obtinrent d'abord les premiers leur serait restée, s'ils n'avaient pas trop tôt quitté leurs positions pour poursuivre l'ennemi, M. Hoene-Wronski fut fait prisonnier, presque à côté du généralissime Kościuszko. Heureusement, ayant été reconnu par le général russe Tomansoff, il ne fut pas envoyé au fond de la Russie avec les autres prisonniers de guerre. Il resta prisonnier sur parole dans le camp russe; et il fut libéré après l'entrée de l'armée russe à Varsovie. Mais il paya cher cet avantage par la douleur qu'il ressentit en demeurant ainsi spectateur forcé de la prise et de l'incendie du malheureux faubourg de Praga”.

## 3 — La découverte de l'Absolu

Après la défaite de Maciejowice, Wronski séjourna pendant trois ans en Russie. Protégé par le fameux général Souvorov, „qui après s'être entretenu plusieurs fois avec lui, se plaisait à dire qu'il aimait à causer avec ce jeune officier sur les connaissances militaires”, il y fut promu au grade de major, puis à celui de lieutenant-colonel, „et il avait devant lui les plus belles espérances”. Mais lorsqu'en 1797 il apprit que le général Dąbrowski mettait sur pied en Italie des Légions Polonaises, il résolut immédiatement d'aller grossir le nombre de ses soldats. „Mais — c'est encore Wronski lui-même qui parle — toujours préoccupé de (...) vues supérieures, il crut, en arrivant en Allemagne (...) pouvoir être plus utile à sa patrie en travaillant à son rétablissement par (...) des voies diplomatiques”. Il demeura donc en Allemagne et y étudia pendant trois ans le droit, les mathématiques et la philosophie, après quoi il vint se fixer en France.

En Allemagne, Wronski avait lu et médité les oeuvres d'Emmanuel Kant, qu'il considérait comme l'initiateur de la vraie philosophie. En 1803, il publia à Marseille un ouvrage intitulé „Philosophie critique fondée sur le premier principe du savoir humain” („le premier exposé de valeur écrit en français de la philosophie kantienne” — dit M. d'Arcy). Le 15 août de la même année, il eut la révélation de son système philosophique: il découvrit „le principe de toute vérité et de toute réalité”, savoir „L'ESSENCE DE L'ABSOLU”. De 1803 à 1810, il travailla à l'Observatoire de Marseille. En 1814, il commit une erreur proprement effarante: en échange d'une somme fabuleuse, deux cent mille francs-or, il promit à un banquier nommé Arson de l'initier aux arcanes de l'Absolu. Lorsque le banquier, qui s'était engagé par écrit à lui verser la somme promise si l'Absolu lui était révélé, fit marche arrière et refusa de payer, Wronski, eut la folle idée d'intenter contre lui une action en justice. „Wronski, devant les juges, lui demanda de répondre par un seul mot: Oui ou Non cette révélation avait-elle eu lieu. Arson répondit oui, et paya, tout au moins en partie (...). Livrée ainsi à la publicité, la doctrine de Wronski perdait aux yeux du monde tout crédit et l'auteur ne se remit jamais de ce coup qu'il s'était lui-même porté” — écrit M. d'Arcy.

Sa philosophie devient en effet un objet de risée. Ses contempteurs s'employèrent si activement à enterrer ses ouvrages qu'il n'est aujourd'hui connu que de quelques rares spécialistes. Il mourut le 9 août 1853, après avoir tenté en pure perte de se consilier la bienveillance du pape, du tsar, de Napoléon III et de maintes autres notabilités, et fut inhumé au cimetière de Neuilly.

## 4 — Une philosophie tonique

Il serait outrepassant, et absurde, de prétendre résumer en quelques lignes la pensée de Hoene-Wronski, alors qu'on n'est pas un professionnel du maniement des idées et qu'on ne saurait se flatter d'entrer dans les détours d'un des esprits les plus rigoureux, mais aussi les plus subtils du dix-neuvième siècle. Du moins pouvons-nous essayer d'en donner un aperçu.

Wronski abominait le mysticisme. Sa philosophie — qu'il a dénommée messianisme — est une philosophie rationaliste. C'est aussi une philosophie exaltante, tonique, roborative. Pour lui, l'être — c'est-à-dire l'existence — est création, il est totalement positif. Il refuse la porte de son système au mal. L'homme, dit-il en substance, n'est pas damné, ni solitaire, ni perdu dans l'Univers. Il ne se damne, il n'est solitaire et perdu que s'il croit l'être. La vie n'est pas absurde, et les actions des hommes et leur histoire ne le sont pas non plus. L'histoire a une fin, et cette fin, c'est la communauté de tous les êtres. Il est faux de prétendre que pour s'affranchir du scepticisme et de l'angoisse, il faille s'ingénier à découvrir un pont qui nous reliait à la nature, aux objets ou à autrui. Toute notre activité intellectuelle doit viser à nous faire prendre conscience du fait que ce pont, c'est nous-mêmes qui le sommes, que seuls nous empêchent d'atteindre le bonheur et la sérénité des mirages de l'imagination, des préjugés.

## 5 — Un mathématicien de grande classe

Ce „philosophe de la réconciliation” se doublait d'un scientifique, d'un mathématicien et d'un inventeur de grande classe. M. d'Arcy nous apprend qu'en 1810, il présenta à l'Institut de France un mémoire intitulé „Principe premier des méthodes algorithmiques” qui fut accueilli favorablement par le grand géomètre, astronome et mathématicien Joseph-Louis Lagrange, et qu'en 1837, il conçut le projet de „rails mobiles ou chemins du fer mouvants”, c'est-à-dire de véhicules à chenilles. Il souligne aussi qu'on trouve dans les écrits de Wronski une intuition à laquelle des travaux scientifiques de tous ordres viennent peu à peu, depuis une vingtaine d'années, donner corps”.

Wronski peut-il être considéré comme un représentant de la pensée polonaise? Un des meilleurs spécialistes de l'histoire de la philosophie polonaise, le professeur Wiktor Waśnik, hésite à lui conférer ce titre. Wronski n'écrivait qu'en français — rappelle-t-il. (2) et son messianisme n'est pas, comme chez les autres penseurs romantiques polonais, et notamment chez Adam Mickiewicz et Bronisław Trentowski, synonyme de mission rédemptrice de la Pologne, mais de découverte de vérités absolues.

Pour ce qui nous concerne, nous inclinons à tenir ce Polonais qui écrivait en français et dont le génie „n'a eu comme seul tort que de voir, un ou deux siècles avant tout le monde, ce qui un jour, souhaitons-le, apparaîtra à chacun des évidences” (Ph. d'Arcy), comme un trait d'union, comme un des plus beaux liens que l'histoire ait tissé entre les cultures polonaise et française.

(1) Philippe d'Arcy: „Hoene-Wronski. Une philosophie de la création”. Seghers éd., 1970, 189 p., collection „Philosophes de tous les temps”.

(2) Dans le second volume de son „Histoire de la philosophie polonaise” („Historia filozofii polskiej, t. II. Romantyzm”), PAX éd., Varsovie, 1966, 404 p.

## WILEŃSKI BARBAKAN

W Wilnie — jak informuje miejscowa prasa — rozeszła się wiadomość o odkryciu barbakanu (rondla). Udzielił na ten temat autorytatywnych wyjaśnień główny architekt Instytutu Konserwacji Zabytków Litewskich SRR.

„Wilnianie zawsze pragnęli mieć własny rondel — oświadczył on. — Może nie taki jak w Krakowie, Carcassone lub w Warszawie, ale zawsze własny. Barbakan jest budowlą okrągłą, wysuniętą przed linię fortyfikacji, a w Wilnie w odkrytym zabytku, mamy zjawisko wręcz odwrotne. Cała warowna część obronna kryje się poza murami obronnymi... Nazwijmy to bastionem, a dla tych, którzy koniecznie chcą mieć barbakan, dodajmy na pocieszenie, że jest to bastion niezwykle. Historia zna dwa systemy takich umocnień: włoski i niderlandzki. Wileński nie przypomina ani jednego, ani drugiego. Jest nietypowy i bodajże jedyny w Europie. Jest to rzadka pamiątka z końca XVI wieku”.

Trzeba tu dodać, że zabytek jest w stanie renowacji. Usunięto już zwązy rzeczy niepotrzebnych oraz odrestaurowano basztę z jedynym wejściem. Nie udało się jednak ustalić ile miała ona pięter w przeszłości i jaki był jej dach. Po pełnym odnowieniu w bastionie znajdzie pomieszczenie kawiarnia i restauracja. Zewnętrzny zespół zabudowy zachowa styl obronny: fosy, ostroki, wały, nasypy itp. Baszta znajduje się przy ul. Bokszto. Leży jakby na tarasie rzeki Wilejki. Prowadzą do niej znad rzeki staromodne schody. Spod bastionu piękny widok na sylwetki kościołów Wazytek i Misjonarzy.

# J

EŻELI - ktoś jest prawdziwym miłośnikiem sportu, to już na zawsze, na całe życie. Interesują go wyniki rozgrywanych meczów, międzynarodowe spotkania są dla niego wydarzeniami tak doniosłymi, że nie potrafi pójść spać bez przeczytania gazety sportowej i wysłuchania komunikatów z najświeższymi informacjami, zawierającymi wyniki sportowe dnia. Jeśli pasjonuje go sport i polski, i francuski jednocześnie, to musi mieć koniecznie pisma sportowe obu krajów, a poza tym słucha radia przeskakując często z fali na falę, aby nie uronić żadnej cennej informacji.

Taką atmosferę stworzył w swym domu p. Antoni Becelewski. Spotęgował ją jeszcze jego zięć, p. Jerzy Stürtz. Już samo ich spotkanie było dość niezwykłe.

Kiedy p. Becelewski zamieścił w polskiej prasie ogłoszenie, że chciałby wymienić z jakimś kibicem sportu gazetę, aby mieć regularnie „Przegląd Sportowy”, napłynęło z Kraju sześćdziesiąt odpowiedzi. Niektórzy korespondenci okazali się bardzo systematyczni i wytrwali, inni mniej. Najlepszym był pewien młody człowiek z Katowic, dokładny, punktualny, niezawodny. Podczas odwiedzin w Kraju zaproszony został p. Becelewski przez swego korespondenta na parę dni do Katowic. Pojechał tam z córką. Młodzi się poznali, od razu bardzo przypadli sobie do gu-

stu... I tak się zaczęło... Dzisiaj są przemiłym, bardzo szczęśliwym małżeństwem.

Pan Antoni Becelewski jest westfalakiem. Rodzice jego wyemigrowali do Niemiec na długo przed pierwszą wojną światową. Ojciec pochodził z Wielkopolski, z powiatu kościańskiego, matka z Pomorza. Urodził się w r. 1907, dziecięce lata spędził w Niemczech i tam też chodził do szkoły podstawowej, a potem do handlowki.

— Już wtedy pasjonowała mnie piłka nożna. Graliśmy całymi godzinami, takich amatorów jak ja było dużo. Tworzyliśmy ekipy, chłopcy z jednej ulicy grali przeciw ekipie z drugiej ulicy. Dzieci z polskich rodzin było tak dużo, że mogliśmy rozmawiać po polsku. Mając 13 lat grałem w drużynie młodzieżowej w Gelsekirchen „Schalke 04”.

Wspomnienia te uprzytamniają nam, że pan Becelewski obchodzi obecnie pięćdziesięciolecie pracy na niwie sportowej. Od r. 1921 jako piłkarz, członek klubu, potem jako trener działał niezmordowanie przez pół wieku. I do tej pory sportem nie przestał się zajmować.

W r. 1923 cała rodzina przeniosła się z Westfalii do Francji. Zamieszkali w Leforest. Gdy ojciec umarł, piętnastoletni Antek musiał pójść do pracy do kopalni.

— Dostałem robotę w kopalni Escarpelle w Leforest, w tej samej, w której pracował Edward Gierek. Sport pasjonował mnie nadal, przede wszystkim piłka nożna. Kiedy przenieśliśmy się z Leforest do Ostricourt, gdzie również pracowałem w kopalni, zaangażowano mnie do słynnej drużyny „Rapid”. Był rok 1924. W dwa lata później „Rapid” Ostricourt zdobył tytuł



Po zakończeniu meczu mistrz kibiców z chorągwią klubową w prawicy pędzi przez środek boiska do ekipy zwycięzców. Jest to oczywiście p. Jerzy Stürtz

# SPORTOWY DOM W CHAMPIGNY

Moment radości po pierwszej bramce „Ruchu” z Chorzowa (1964 rok). W kółeczku kibic nad kibicami, którego głos dominował w tłumach — Jerzy Stürtz



Od 1963 r. mieszkają pp. Becelewscy znów we Francji. „Antoine” jest na emeryturze, ale nadal pracuje jako trener młodych piłkarzy w Alfortville. Z prawej: rok 1961. J. Jerzy Stürtz zdobył w konkursie zorganizowanym przez Polskie Radio i Telewizję tytuł mistrza kibiców polskich i ten oto puchar

mistrza Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji.

Poziom gry ówczesnych polskich klubów piłki nożnej był bardzo wysoki. Znane były szczególnie ekipy: „Pogoń” Marles, „Olympia” Divion, „Urania” Noeux, „Promin” Montigny-en-Gohelle, „Polonia” Dourges, K. S. Waziers i szereg innych. Na mecze rozgrywane przez te kluby przychodzili zawsze obserwatorzy francuscy, którzy upatrywali najlepszych zawodników. Angażując ich do francuskich klubów poprawiali im znacznie warunki bytu, ale jednocześnie osłabiali się kluby P.Z.P.N. we Francji.

— W r. 1928 ja również otrzymałem ciekawą propozycję od klubu Association Sportive Raismes. Wiedząc, że mam ku temu warunki, pragnąc za wszelką cenę zabłysnąć i wejść do elity piłkarskiej Francji, przyjąłem ofertę. A. S. Raismes miał doskonałą ekipę, co rok awansował klub do wyższej klasy, a w r. 1934 zdobył tytuł mistrza Północnej Francji. Dodać trzeba, że w latach przedwojennych ten region Francji był najsilniejszy w piłce nożnej. Tytuł mistrza okręgu zdobyliśmy wygrywając w Lille mecz z Racing Club Arras. Nie było to łatwe. W ekipie przeciwników znajdował się słynny gracz Jan Snella, obecnie bardzo ceniony trener ekipy St. Etienne, a ostatnio jednego z klubów szwajcarskich. Po

dogrywce pobiliśmy Racing Club Arras 2 : 1.

Do tak wielkiego sukcesy A. S. Raismes przyczynił się walnie popularny już wtedy bardzo gracz „Antoine” — Antoni Becelewski. Grać mógł na wszystkich pozycjach. Znane były jego piekielne strzały, z prawej i z lewej nogi. Sława jego dotarła aż do Polski.

Podczas wakacji 1936 roku, które spędzał „Antoine” jak zwykle w Polsce, u brata, kierownika szkoły w województwie poznańskim, nawiązał z nim kontakt poznański klub „Warta”. Podczas zebrania, na które przybyło wielu graczy, kibiców i cały zarząd „Warty”, wraz z trenerem Austriakiem Voglem, zaproponowano p. Becelewskiemu przeniesienie się do tego klubu. Obiecano mu załatwienie dobrej posady i wszelkich formalności, starano się, aby odciążony był obecny na wszystkich treningach klubu.

Jednakże wakacje dobiegały końca, a zwolnienie z francuskiego klubu nie przychodziło. Trzeba było wracać. Po drodze do Francji zatrzymał się p. Becelewski w Berlinie, gdzie odbywała się właśnie olimpiada.

— Ciekawy byłem bardzo, jak zaprezentują się polscy sportowcy. Zyczyłem



Wyjazd „Zryw” do Francji na mecz w Saint-Dizier był nagrodą dla tego klubu za niezwykle sukcesy sportowe. Właściwym ich autorem był trener

im sukcesu. Pamiętam, jak słynny Owens zdobył złoty medal, a dla Polski medale zdobyły Wajsówna i Kwaśniewska.

W Raismes grał Antoine Becelowski w sumie siedem lat. Walczyli o niego inne kluby i wreszcie przyjął propozycję objęcia stanowiska trenera w Saint-Dizier. Pozostał nadal „królem” strzelców i dla swych nowych barw zdobył szybko tytuł mistrza Północno-Wschodniej Francji.

Następnym etapem świetnej kariery Antoniego Becelowskiego był Paryż. Podpisał umowę jako trener-gracz z wytwórnią filmową „Pathé-Cinéma” i zajął się gorąco ekipą piłki nożnej tej firmy. Miała ona swą siedzibę w Joinville-le-Pont.

W tym czasie pracował u Citroëna jako frezer. Wszystko układało się pomyślnie, i sprawy zawodowe, i sprawy sportu. I właśnie wtedy wybuchła wojna...

Drugiego dnia po jej wybuchu p. Antoni Becelowski zgłosił się do Konsulatu Polskiego jako ochotnik do wojska. Nie powołano go pod broń, musiał zostać u Citroëna. Nastąpiła ewakuacja, aż do Bordeaux, gdzie pojawili się równocześnie i Niemcy. Potem długie lata okupacji, łapanek, aresztowania. „Antoine” wywieziony został na roboty do Niemiec.

Rodzina w Polsce też nie miała uciepiała. Matka, która jeszcze przed wybuchem wojny powróciła na stałe do Kraju, była wysiedlona, prześladowana przez okupanta, a gdy wróciła po wojnie w Poznańskie, znalazła dom swój w ruinie. Po samochodzie, który pan Antoni sprowadził z Francji nie było oczywiście śladu.

Po wojnie wrócił do Polski i zamieszkał we Wrześni. A właściwie nie wrócił i nie zamieszkał, tylko wrócił i zamieszkał, bo pan Antoni nie był już sam, ale z żoną. Poznali się w Niemczech, na robotach, po wojnie się pobrali i gdy jechali w r. 1948 do Polski, mieli już dwoje dzieci. Przez cały czas pobytu w Kraju działał p. Becelowski w sporcie. Był trenerem, był instruktorem wychowania fizycznego, podciągał poziom drużyn, a „Zryw” zrobił wice-mistrzem Polski w kategorii juniorów. Za tak niezwykły sukces otrzymali chłopcy ze „Zrywu” nagrodę: wysłani zostali na mecz do Francji, do St. Dizier. Wspomnienia z tego meczu pozostały na zawsze w pamięci i trenera, i całej ekipy.

Od r. 1963 mieszkają pp. Becelowsy znów we Francji. Pan Antoni jest już na emeryturze, ale z treningów nie zre-

zygnował. Po okresie pracy trenera w La Ferté sous Jouarre wziął pod opiekę ekipę z Cezanne (wyższa klasa, wśród graczy był tam nawet jeden „international”, Haller). A ostatnio pracuje z młodzieżą w Alfortville. Mimo sześćdziesiątki czuje się młody i osiąga wyniki w sporcie doskonałe, amatorów zamienia na mistrzów. Ścisłej mówiąc, ma p. Becelowski lat 63. Gdy zaczynał kopać piłkę miał lat 13...

Ani syn, ani córka pp. Becelowskich nie przejęli się tak gorąco sportem jak ojciec. Owszem, próbowali trochę w młodych latach, później jednak porzucili sport dla innych spraw. Mimo to dom tej rodziny ma charakter na wskroś sportowy. Pełno tu pucharów, dyplomów, pamiątkowych zdjęć, proporczyków różnych klubów, itd., itd. Wiele spośród tych rzeczy pochodzi ze zbiorów p. Becelowskiego, inne należą do p. Jerzego Stürtza. Entuzjazm dla sportu zięcia jest tak wielki, że dorównuje entuzjazmowi teścia. W Polsce był p. Jerzy kibicem klubu „Ruch” z Chorzowa. Był kibicem tak gorącym, jakich mało się spotyka. Nawet wśród tysięcy kibiców „Ruchu”, zrzeszonych w świetnie działającej organizacji. Brał udział w konkursach, odpowiadał na pytania z dziedziny sportu, przepisów sportowych, historii sportu, rekordów minionych lat, itd., itd. W jednym z konkursów w r. 1964 zdobył wielki puchar, w innych — nagrody, dyplomy, medale. W r. 1961 miał tytuł Mistrza Polski w kibicowaniu.

Gdy teść marzy o tym, żeby zorganizować mecz swojego dawnego klubu „Schalke 04” z „Ruchem” z Chorzowa, i to tutaj we Francji, wie o tym, że niczym innym nie sprawiłby swojemu zięciowi większej przyjemności, aniżeli takim właśnie meczem.

Razem chodzą na ciekawsze imprezy sportowe, razem słuchają radia i patrzą na telewizję. Obydwaj też popierają działalność Polskiego Komitetu Olimpijskiego. W oddziale tego komitetu na Francję p. Stürtz jest wiceprezesem.

— Chciałbym komitetowi oddać to wszystko, co zdobyłem w Polsce — mówi.

Klub kibiców „Ruchu” jest najstarszym, jeszcze przedwojennym klubem. Miłośnicy sportu zrzeszeni w tym klubie jeżdżą za drużyną wszędzie, gdzie tylko ona gra.



Jedna z wielu cennych pamiątek p. Antoniego Becelowskiego: zdjęcie ekipy piłkarskiej klubu „Rapid” Ostricourt, mistrza Północnej Francji z 1926 roku



Inne historyczne zdjęcie z albumu: ekipa A.S. Raismes. Zdjęcie wykonano w 1929 roku. W pierwszym rzędzie — pośrodku — pan Antoni Becelowski

Przyjemnie oglądać mecze i dopingować swoich brawami, okrzykami, piosenką, machaniem chorągwią. P. Jerzy Stürtz był pierwszym śpiewakiem klubu, to znaczy śpiewał z trybuny tak głośno, żeby słychać go było na całym stadionie. Udawało mu się to doskonale, bo głos ma istotnie potężny. Ale wiąza się z tym również i pewne niedogodności i niebezpieczeństwa. Raz, na przykład, w Sosnowcu miejscowi kibice uznali, że ten gość z Katowic zachowuje się zbyt hataśliwie i... sprawili mu lanie.

Kiedy przychodzi do wspomnień, p. Becelowski opowiada również ciekawe rzeczy z dawnych lat.

— A wiesz, że jak wygrywaliśmy z kolegami, jeszcze w Westfalii, w Gelsenkirchen, to dostawaliśmy od rodziców nagrody. A wiesz po ile? Po sto, po dwieście, po trzysta tysięcy marek! Tak jest. Za wygranie jednego meczu z chłopakami z sąsiedniej ulicy.

Potem p. Becelowski dodaje, że było to w okresie dewaluacji w Niemczech. Dewaluacji takiej, że wieczorem ceny były o połowę wyższe, aniżeli tego samego dnia rano.

— Najpiękniejsza impreza sportowa, jaką widziałem, to były Mistrzostwa Europy w Lekkoatletyce w Budapeszcie — wspomina zięć.

— A ja widziałem trzy olimpiady... — mówi teść. — A w 1938 r. widziałem mecz Polska — Brazylia, rozegrany w Strasburgu. Był to dzień największego triumfu polskiego piłkarstwa.

Dom zapalonych sportowców w Champigny-sur-Marne pod Paryżem zawiera nie tylko mnóstwo pamiątek sportowych. Mieszkają tu dwaj niezwykle miłośnicy sportu, którzy stanowią niewyczerpaną kopalnię wiedzy sportowej, doświadczeń, wspomnień.

Jest to jednocześnie prawdziwy polski, niezwykle gościnny dom, który sportowcy polscy, przyjeżdżający z Kraju, regularnie odwiedzają. Traktują ten dom, jako ambasadę polskiego sportu we Francji.

Pan Jerzy był najlepszym spośród wszystkich korespondentów p. Becelowskiego. Poznali się w Polsce, w Katowicach. Wtedy również poznał swą małżonkę



● „SPECIAL JEUNES” — Du 4 JUILLET au 2 AOUT

A PARTIR DE 745 F

● POZNAŃ - CRACOVIE - VARSOVIE - GDAŃSK  
Du 17 JUILLET au 2 AOUT

A PARTIR DE 865 F

● POZNAŃ - CRACOVIE - VARSOVIE - GDAŃSK  
Du 17 JUILLET au 16 AOUT

A PARTIR DE 1170 F

● POZNAŃ - GDAŃSK - SOPOT - VARSOVIE

Du 31 JUILLET au 16 AOUT

A PARTIR DE 850 F

● POZNAŃ - GDAŃSK - VARSOVIE - CRACOVIE  
Du 31 JUILLET au 30 AOUT

A PARTIR DE 1150 F

● POZNAŃ - CRACOVIE - ZAKOPANE - VARSOVIE  
Du 14 AOUT au 30 AOUT

A PARTIR DE 850 F

NOTOCO



DEMANDEZ NOS BROCHURES ETE 71

81, Rue Raspail — 91 - SAVIGNY-SUR-ORGE TEL. : 921.54-07

# PROSTO Z POLSKI

## ● Doniosłe projekty zmian w gospodarce rolnej

Rolnictwo polskie czekają doniosłe zmiany. Będą one wynikiem nowego programu w polityce rolnej na lata 1972—75. Zakładają, między innymi, zwiększenie produkcji ziemiopłodów i hodowli, a tym samym stworzenie większych korzyści ekonomicznych dla producenta rolnego. Nowymi zasadami w polityce rolnej zajęły się ostatnio wspólnie kierownictwa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, przygotowując kilka projektów aktów prawnych o dużej wadze dla krajowego rolnictwa, w tym i projektów ustaw sejmowych.

Najważniejszą zmianą, jaka oczekuje polskich rolników, dotyczy zniesienia od 1 stycznia 1972 tak zwanych „dostaw obowiązkowych”, a więc wszelkich form podatku naturalnego. Dostawy obowiązkowe zastąpione zostaną zreformowanym podatkiem gruntowym, zaś plody, które rolnik wyprodukuje, będzie je mógł sprzedać w dowolny sposób, przy czym przedsiębiorstwa spółdzielcze i prywatne zajmujące się skupem, będą z poszczególnymi rolnikami mogły zawierać umowy, nawet i wieloletnie, na nabycie od nich ziemiopłodów. W uchwałach przewidziano również złączenie progresji podatkowej oraz zachęte dla gospodarzy, którzy zdecydowali się na objęcie dodatkowych obszarów ziemi względnie całych gospodarstw od właści-

cieli, którzy ze względu na wiek lub stan zdrowia, rezygnują z samodzielnego prowadzenia gospodarki.

Postanowiono także przygotować wprowadzenia świadczeń służby zdrowia dla rolników indywidualnych na takich samych zasadach jak wszystkich innych pracujących w rolnictwie. Oznacza to praktycznie objęcie całego społeczeństwa świadczeniami państwowej służby zdrowia.

Uchwała kierownictw PZPR i ZSL mówi także o przygotowaniu aktów prawnych, które zachęcałyby do inwestycji w ziemię i budynki gospodarskie, ochronę użytków rolnych i leśnych. Równocześnie postanowiono zwiększyć dostawy sprzętu rolniczego, maszyn, materiałów budowlanych itd.

## ● Projekt gigantycznego panneau Powstania Warszawskiego

Ściana Banku Narodowego przy pl. Powstańców Warszawy nie od dziś interesuje opinię publiczną. Propozycja umieszczenia tutaj monumentalnego dzieła plastycznego o tematyce warszawskiej powstała już w momencie projektowania gmachów bankowych. Zachodnie skrzydło będzie wkrótce oddane do użytku — ściana dalej czeka na ozdobę.

W pracowniach PSP rozpoczęto przed kilkunastu laty opracowywanie koncepcji plastycznej tej ściany, jednej z najbardziej eksponowanych ścian Warszawy. Fronton jej liczy 1400 metrów kwadratowych. Jest to więc olbrzymie przedsięwzięcie. Projekt dzieła planuje się poddać konkursowi, w którym wzięliby udział najwybitniejsi artyści.

Praca powinna przedstawić Powstanie Warszawskie. Kiedy rekonstruowano plac

Powstańców, projektowano, by umieścić tu akcent plastyczny związany z nazwą placu. Ściana Banku nadaje się doskonale na monumentalne panneau o tematyce powstańczej. Byłoby ono — obok pomnika Nike — drugim symbolem bohaterskiej Warszawy.

## ● Ministerstwo z nazwą jak za króla Stanisława Augusta

Pismo Związku Nauczycielstwa Polskiego „Głos Nauczycielski” a obecnie także dziennik warszawski „Życie Warszawy” zaproponowało, aby dla uczczenia 200-lecia powołania pierwszego na świecie ministerstwa oświaty „Komisji Edukacji Narodowej” przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego (1773 r.) — przekształcić ministerstwo oświaty i szkolnictwa wyższego w „Ministerstwo Edukacji Narodowej”. Trzeba przyznać, że powrót do tej najstarszej nazwy resortu może być rzeczywiście dobrym pomnikiem chwalebnych czynów przodków; zaskakujące, że oddaje przy tym doskonale aktualne treści zadań obecnego ministerstwa, wychodzące przeciwko znacznemu osłabieniu.

## ● Zjazd PZPR na przełomie 1971/72

Obradujące w Warszawie plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego PZPR omówiło wyniki realizacji uchwał podjętych na posiedzeniach w grudniu 1970 r. i lutym 1971 r.; najważniejszą z podjętych uchwał — to decyzja o zwołaniu zjazdu PZPR na przełomie 1971/72 r., a więc nieco wcześniej niż wynikałoby to z kadencji statutowej. Decyzję taką zapowiadano już wcześniej — na ostatnim posiedzeniu plenarnym. Wybrano 94-osobową komisję przygotowawczą zjazdu.

## TYGODNIOWA GAWĘDA

„Urwałem się” na tydzień z Warszawy w Tatry, by zakosztować trochę wiosennego słoneczka, które tutaj o tej porze zwykle przegrzewa aż miło. Rezultat? Zimno, pada śnieg! Już po świętach!

Co tu robić? Gram oczywiście w brydża i ... czytam sumiennie niż zwykle gazety. I dostrzegam się dziwnych rzeczy:

— w Puszczy Kampinoskiej pokazały się już grzyby,

— w Toronto w Kanadzie przeprowadzono pomyślnie operację rozdzielenia bliźniaków,

— w polskim czasopiśmie „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” amerykański uczonec Edward Rosen pisze, że wbrew dotychczasowym twierdzeniom, Mikołaj Kopernik nie był księdzem,

— 3 i pół miliona widzów w 45 krajach świata oglądało już występy polskich zespołów pieśni i tańca, takich jak „Mazowsze” i „Śląsk”,

— 8 milionów ludzi zwiedziło już Muzeum na terenie dawnego obozu w Oświęcimiu, gdzie wymordowano 4 miliony ludzi,

— francuski tygodnik „Ici Paris” napisał, że prezydent Kennedy żyje, a ślub wdowy po nim ze starym milionerem greckim Onassisem był tylko pozorowany,

— informacje o meczach ping-pongistów amerykańskich z chińskimi, jak się okazuje, nie są wiadomościami sportowymi, lecz politycznymi; komentatorzy polityczni snują wokół ping-ponga niesłychanie rozległe i dociekliwe rozważania,

— polscy konserwatorzy odwiedzają Hôtel de Monaco, siedzibę Ambasady PRL w Paryżu, a w Warszawie koło Sejmu przechodnie z podziwem oglądają dziwne i ciekawe rozwiązania architektoniczne budowanego tu gmachu

Wiadomości różne, może prawdziwe ▼ Idzie maj — bądźmy dobrej myśli

Ambasady Francji,

— na polskiego kierowcę rajdowego Sobieśława Zasadę niedawno, po rajdzie Monte Carlo, prasa polska sporo się nawyrzydziała, ale teraz po rajdzie Safari, gdzie był najlepszym z Europejczyków, wynosi go znów pod niebiosa.

Wkrótce rozpoczyna się doroczny szal, związany z kolarskim Wyścigiem Pokoju; po raz pierwszy od dawna Francuska Federacja Kolarska postanowiła nie wysłać swej drużyny na ten wyścig, mimo sukcesów, jakie w uprzednich latach odnosili tacy kolarze jak, Guyot, Danguillaume czy Marcel Duchemin; gazeta „L'Equipe” skrytykowała za to związek. W rezultacie znaleziono wyjście pośrednie: Francuzi będą startowali w wyścigu jako „grupa Meral”.

No, dosyć tych informacji nader rozmaitych, niekiedy dziwnych, choć prawdziwych. Ale może dobrze jest właśnie w codziennym nawale informacji bardziej ważnych, lecz przytaczających, zająć się dla wypoczynku informacjami mniej ważnymi, lecz za to też mniej absorbującymi system nerwowy człowieka drugiej połowy XX wieku. Choć i nawet w tych „lżejszych” wiadomościach, które tu przytoczyłem, odnajdziemy podziwięk spraw większych.

Ala — nic. W tej chwili, gdy piszę, Mili, te słowa, wyjrzało wreszcie słoneczko. Śnieg za oknami topnieje w oczach. Idzie niepowstrzymanie wiosna ze wszystkimi urokami. Przyroda i dziełczyny wyglądają wiosną najpiękniej. Bądźmy więc dobrej myśli. Może świat zmądrzeje i w gazetach będziemy więcej czytali o sprawach ciekawych i sympatycznych, a mniej o tym, że ludzie wyrzynają się nawzajem? Powtarzam — bądźmy dobrej myśli!

MARIAN

## „Chłopi” w 26 odcinkach serialu TV

W Pszczonowie i Złakowie Borowym w powiecie łowickim będzie realizowana większość zdjęć plenerowych do 26-odcinkowego serialu telewizyjnego pt. „Chłopi” według nagrodzonej „Noblem” powieści Władysława Reymonta o tym samym tytule. W tych 2 wsiach zachowały się bowiem chaty wiejskie sprzed około 70 lat. Dla potrzeb realizacji serialu wybierze się tylko fragmenty wsi.

## Jednym ZDANIEM

● Sądząc po wynikach dotychczasowych prac, przedsiębiorstwa budowlane przekażą w tym roku 3 tys. mieszkań więcej niż to przewidywano.

● W konkursie na najgospodarniejsze miasto w 1970 r. tytuły mistrzów zdobyły: Brzozów (woj. warszawski) i Stary Sącz (woj. krakowski).

● „Zielony Sztandar”, organ Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego obchodził 40-lecie swego istnienia.

● Premier Piotr Jaroszewicz odwiedził stocznię im. A. Warszawskiego w Szczecinie, gdzie spotkał się z robotniczą załogą.

● Spłonęło 80 budynków wsi Chrzanów w woj. lubelskim, w największym w Polsce pożarze od dwóch lat.

● W Andy peruwiańskie udało się wyprawa śląskich alpinistów, by zdobyć nieknięte nogą człowieka szczyty.

## ● Tierieszkowa w Warszawie

W Warszawie odbyło się spotkanie kierownictwa ruchu kobiecego Bułgarii, CSRR, Demokratycznej Republiki Wietnamu, Korei, Kuby, Mongolii, NRD, Rumunii, Węgier, ZSRR i Polski. Przedmiotem trzydniowych obrad m. in. były problemy społecznej i zawodowej działalności kobiet oraz wspólne akcje solidarności z kobietami Wietnamu oraz krajów Afryki i Azji.

Wśród uczestniczek spotkania znajdowała się jedyna kobieta-kosmonautka — Walerijana Nikołajewa-Tierieszkowa — przewodnicząca Komitetu Kobiet Radzieckich.

## ● Podziemia odkryte pod Ilżą

W Ilży — jednym z najstarszych miasteczek na Kielecczyźnie odkryto podziemne lochy i korytarze wykorzystywane przez dawnych mieszkańców jako schrony w czasie najazdów nieprzyjaciela. Ponadto pod nawierzchnią ulic odkryto fragmenty dawnych arterii komunikacyjnych, które były brukowane olbrzymimi głazami. Odkryte zabytki zostaną zabezpieczone. Przeprowadzi się także konserwację fragmentów zamku, pochodzącego z XIV wieku. Zamierza się podwyższyć mury obronne i połączyć z basztą oraz odremontować wejście na wieżę, z której turyści będą mogli oglądać panoramę okolicy.

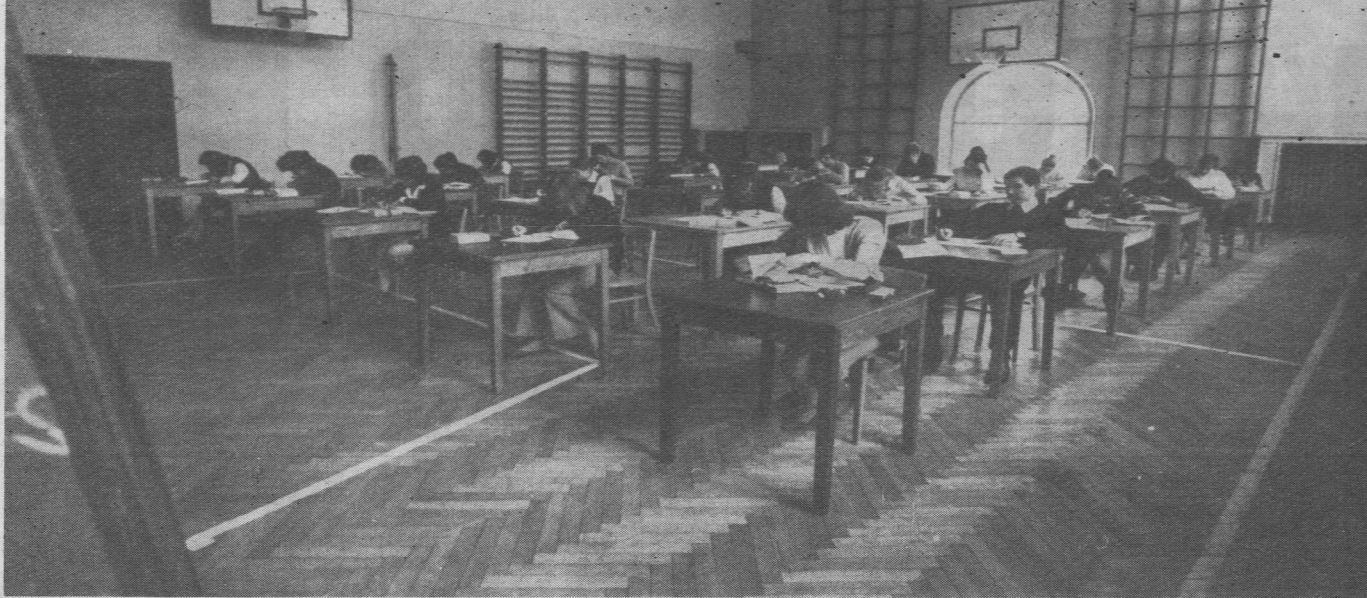
## ZMARLI

Zbigniew DRZEWIECKI (81 l.) znakomity pianista-wirtuoz, zastępca pedagoga, organizator i juror „Konkursów Chopinowskich”. Prezes Towarzystwa im. Fryderyka Chopina, wybitnie zasłużony dla kultury polskiej.

Franciszek WANIOŁKA (58 l.) działacz partyjny i państwowy, b. minister, b. wicepremier, członek Komitetu Centralnego PZPR.

Józef Krzeptowski (87 l.) najsłynniejszy wśród góralskich przewodników, w czasie wojny najlepszy kurier przeprowadzający uciekinierów przez góry (58 razy!) do Budapesztu, do końca życia przewodnik i ratownik górski.





Liceum im. Stefana Batorego — godz. 10.30. Jedynymi pomocami są słowniki. Można więc liczyć tylko na własne siły

# NA NAJLEPSZYCH CZEKA PARYŻ...

Warszawa. Sobota, 13 marca, godz. 10.00.

W sali gimnastycznej Liceum im. Stefana Batorego dwudziestu dziewczęciu warszawskich uczniów, uczestników „Europejskiego konkursu znajomości języka francuskiego”, z napięciem czeka na otwarcie zalakowanych kopert, które nadeszły z Paryża. Zawierają tematy prac pisemnych, identyczne dla przeszło 400 uczniów najwyższych klas liceów i techników, którzy uczestniczą w konkursie w całej Polsce.

Kierowniczką sekcji języka francuskiego Okręgowego Ośrodka Metodycznego, mgr Maria Szybowska, czyta:

„Pourquoi voudriez-vous bien connaître la langue française” — to dla uczniów szkół eksperymentalnych z rozszerzonym do siedmiu godzin tygodniowo programem języka francuskiego.

„L'amitié franco-polonaise hier et aujourd'hui, dans différents domaines” — dla uczniów pozostałych szkół.

Sądząc po reakcjach — uczestnicy spodziewali się podobnych tematów. Na pisanie mają pełne cztery godziny. To bardzo dużo — oceniają członkowie komisji nadzorującej przebieg konkursu.

Dla zapewnienia równych szans wykluczono z udziału uczniów, którzy mieszkali we Francji lub posiadają Francuza w rodzinie.

Zainteresowanie konkursem przeszło oczekiwania. Zgłaszali się nie tylko ci, którzy uczą się francuskiego w szkole. Wzrosło zainteresowanie książkami i czasopismami poświęconymi Francji, jej kulturze i osiągnięciom.

Polscy uczniowie uczestniczyli w konkursie po raz pierwszy stając do współzawodnictwa z ponad 9.000 rówieśnikami z 20 krajów europejskich. Zwycięzców będzie stu; spędzą oni w Paryżu tydzień, w tym Święto Narodowe 14 lipca. Polsce przypadło w udziale 6 miejsc.

Zorganizowanie konkursu jest pierwszym na tak szeroką skalę rezultatem pracy powołanego w ub. roku polskiego Komitetu Współpracy z Alliance Française.

\*

Na salę wchodzi sekretarz Komitetu, p. Józefa Musiałik w towarzystwie pani de Benouville, która przyczyniła się ogromnie do powstania i rozwoju pracy Komitetu Współpracy z Alliance Française.

Pytamy panią de Benouville o jej udział w przygotowaniu powstania Komitetu. Odpowiada z uśmiechem, że jej osoba jest tu absolutnie nieważna. Za to obszernie mówi o samej Alliance.

Powołana w 1883 r. dla rozpowszechniania języka i kultury francuskiej za granicą, Alliance Française nigdy nie przerwała swej działalności. Jej „École Pratique de Langue Française” na Boulevard Raspail w Paryżu przyjmuje do dziesięciu tysięcy studentów miesięcz-

nie. Reprezentują oni ponad 120 narodów świata.

— To właśnie z „École Pratique” wyszedł prof. Gaston Mauger? — pytamy panią de Benouville.

Autor podręcznika znanego niemal każdemu uczącemu się francuskiego, był 20 lat dyrektorem „École”. Zawsze staraliśmy się o skupienie wokół tego ośrodka najlepszych pedagogów i specjalistów.

— W jakie pomoce naukowe zaopatrzuje Alliance Française poszczególne narodowe komitety?

— Utrzymujemy kontakt z ponad 1000 Komitetami Współpracy z Alliance znajdujących się za granicą. Wysyła się im przede wszystkim książki (ok. 100.000 woluminów rocznie), które stają się załączkami przyszłych bibliotek. Wysyłamy prelegentów (ponad 1200 odczytów rocznie), gotowe audycje radiowe, płyty poświęcone wybitnym postaciom francuskiej kultury...

W broszurze poświęconej Alliance Française czytamy następujące słowa Charlesa de Gaulle, honorowego przewodniczącego stowarzyszenia:

„Il y a beaucoup d'ombres sur le monde où nous vivons aujourd'hui. Gloire aux lumières. Gloire à la lumière de la France! Merci à l'Alliance Française qui se fait un devoir et un honneur de la présenter partout”.

Wspólnie z wizytatorem, p. Włodzimierzem Mikiną przeglądamy króciutkie ankiety, w których szkoły przedstawiają swoich uczniów.

Anna Sawisz, urodzona w sierpniu 1953 r. we Wrocławiu, uczennica Liceum im. Narcyzy Żmichowskiej w Warszawie, córka wykładowcy Politechniki Warszawskiej i dentystki. Interesuje się szczególnie literaturą i historią Francji.

Włodzimierz Czerwonka, urodzony w 19 rocznicę wyzwolenia Warszawy, 17 stycznia 1954 r., syn ekspedientki i konwojenta, dobre wyniki w nauce, pracuje w organizacji młodzieżowej.

Piotr Siwicki z Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego, płynnie mówi po francusku; z ojcowskiej biblioteki przeczytał (po francusku oczywiście...) niemal wszystko, co w niej było, m. in. „Dzume” Camusa i Hemingwaya we francuskim tłumaczeniu. Jego pasją jest motoryzacja, chce studiować w Wyższym Studium Języków Obcych.

Edward Wojtaszek, urodzony 13 lutego 1954 r., bardzo dobry uczeń, wszechstronnie interesujący się Francją, instruktor Związku Harcerstwa Polskiego...

Podobne są biografie pozostałych uczestników, którzy przez ten cały czas pracowicie zapełniają strony papieru.

Kiedy to piszę — nadal trwa sprawdzanie uczniowskich prac. Przed reporterem uchylono rąbka tajemnicy: prace są na ogół poprawne, niektóre sto-

ją na wysokim poziomie. Pomysłowość uczestników konkursu jest niewyczerpana. Przypomnieli francuskie pochodzenie pierwszego w polskich dziejach kronikarza zwanego Gallem-Anonimem. Pisali o średniowiecznych i nowożytnych związkach obu krajów, o Napoleonie, o Marii Skłodowskiej-Curie, o generale de Gaulle'u i jego warszawskim pobycie, o wizycie premiera Chaban-Delmasa.

A oto fragmenty kilku prac. Nie zmieniamy w nich niczego, ani w ortografii ani w stylu. Osądźcie sami.

#### fragment pracy Włodzimierza Czerwonki

Il y a déjà dix siècles, les Polonais avaient pris contact avec les Français, c'est-à-dire les troubadours de la Provence étaient arrivés à la cour polonaise. Depuis ce temps-là la culture française était venue avec eux et avec les autres et puis, elle avait exercé une grande influence à la culture polonaise pendant longtemps, jusqu'à aujourd'hui. Bien sûr, cela avait eu l'influence aussi à l'amitié entre ces deux pays. Particulièrement en XVII et XVIII siècle en Pologne il y avait la mode à la langue et la culture française.

#### fragment pracy Piotra Siwickiego

A l'époque de Napoléon des soldats polonais participaient aux combats en Afrique. Pendant ce temps la Pologne gisait sous le fouet du tsar russe, et tout le monde attendait Napoléon comme un sauveur de la liberté. Tous les coeurs en Pologne battaient pour les Français à ce moment-là. ...Après la guerre, Charles de Gaulle était le premier „homme de politique” de l'Occident qui avait rendu visite dans notre pays.

#### fragment pracy Anny Sawisz

Je veux bien connaître la langue française car au XX-ème siècle un homme qui ne connaît que sa langue paternelle n'est pas un homme intelligent, n'est pas un homme moderne. La France est un pays qui compte aujourd'hui, alors il faut apprendre la langue française. Mais je sais bien qu'une telle réponse ne serait pas pleine ni satisfaisante. ...La lecture de „Grand Testament” de Villon en français était pour moi un grand événement. La poésie de Ronsard (que je croyait être ennuyeux) m'a tellement plu en français que j'ai appris par coeur quelques de ses sonnets. ...Mais j'avais peur de toucher la littérature contemporaine. Elle est si difficile même en polonais.

#### fragment pracy Edwarda Wojtaszka

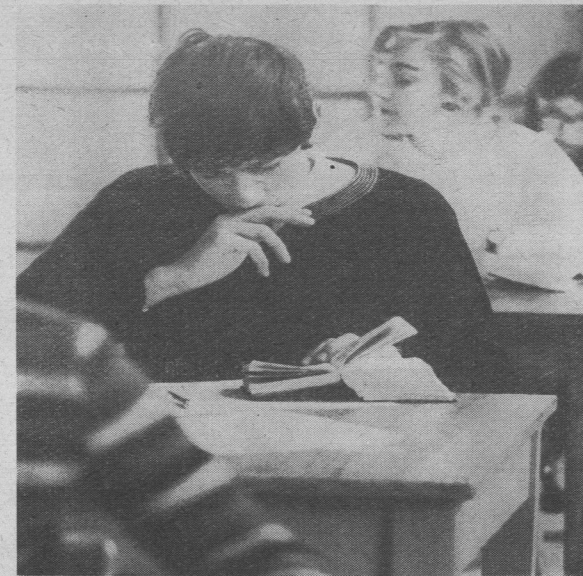
Je voudrais ajouter encore que personnellement je suis pacifiste, et j'ai espoir que l'idée que je représente vaincra un jour. Alors dans le monde entier règnera la paix, plus de guerres, plus de haine. Et c'est alors que l'amitié entre les nations aura besoin d'un moyen qui nous permettra de se faire comprendre. Je pense que si chacun apprenait par exemple deux langues étrangères, cela arrangerait l'affaire.

Nie wiemy oczywiście, czy którykolwiek z warszawskich uczniów znajdzie się w finałowej szóstce. Po sprawdzeniu prac z całej Polski — dwadzieścia cztery najlepsze zostaną wysłane do Paryża, gdzie dopiero zapadnie decyzja.

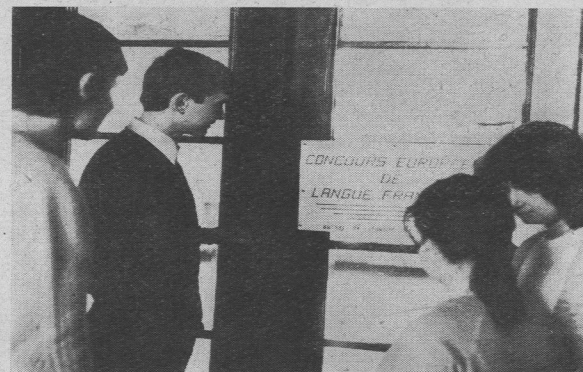
Janina PAŁECKA  
ZDJĘCIA: WŁ. OCHNIO



Przy stole komisji konkursowej. Od lewej: sekretarz Komitetu Współpracy z Alliance Française mgr J. Musiałik, mgr M. Szybowska, pani de Benouville



Piotr Siwicki szuka w słowniku tego jedynie właściwego w tym zdaniu słowa, które „wyleciało mu z pamięci”



Nawet napisy porządkowe w korytarzach wywieszono w języku francuskim



Ukochana maskotka — pluszowy misio — ma przynieść szczęście Joannie.

Praca konkursowa wymaga dużego skupienia i znajomości tematu i języka



# MAISON DE



Takie i podobne „dzieła sztuki” można dziś jedynie spotkać na jarmarkach i ... bazarze  
Straganiki, jako tego typu handel, chylą się ku upadkowi, mimo że asortyment jest różnorodny...



## Ma

Paryż swój *Le Marché aux Pucés*, czyli Pchli Targ, ma i Warszawa swoje uroczyste mateczniki stołecznego cwaniactwa — wśród których króluje Bazar Różycycki na Pradze. Dzielnica nieco egzotyczna jak na Stolicę, brzydkawa, pełna skrajności, trochę jak paryski *le Marché aux Pucés de St. Ouen, le Carreau du Temple, la „Mouffe”, le Marché St. Pierre*, gdzie równie chętnie mówi się „po łacinie”.

Być może specyficzny charakter zawdzięcza danym niegdyś „przywilejom” jako że Praga miała własny herb: u góry tarczy była kaplica Loretańska podtrzymywana przez trzech aniołów i szereg postaci świętych wraz z insygniami kościelnymi i świeciami. Nie symbolizował jednak herb — poza złym smakiem — specjalnej pobożności mieszkańców. Korzystali też z innego przywileju, nadanego dzielnicy niegdyś przez króla Władysława IV, który ustanowił cztery stałe praskie jarmarki. Tak więc od XVII w. odbywały się w każde piątki targi na konie i bydło, w każde wtorki i soboty — targi na „rzeczy i towary”. A że warszawiacy lubią tradycję, więc mimo upływu wieków i uspołecznienia handlu — *Bazar Różycycki i Maison de Ciuch* — pielęgnuje obyczaj jak potrafi. A robi to w sposób zaiste niezwykły, ba, wręcz paradoksalny, zwłaszcza gdy charakter bazaru porówna się z najnowocześniejszymi magazynami stołecznymi.

Jest więc w tym bazarowym handlu coś z przymrużeniem oka, coś z pure nonsensu, co zapewne bawi sprzedawców i klientelę. Przykłady? Proszę bardzo:

— *Jedyny na świecie lek — wyciąg bromu jodowego z Iwonicza, uzdrowiska świętowej sławy, z soli ciechocińskiej i jodu sopockiego, gdzie królowe się odmładzały! Do mnie proszę — wyleczę, uzdrowię!!!* — woła „doktor, farmaceuta” sprzedawca proszków w torebkach za kilka złotych. Krzykiem i białym kitlem każdego dnia przyciąga tłumek naiwniaczków. Prezentuje egzorcyzmy na manekinie, podobnie jak inny straganiarz — usuwa odciski na sztucznych stopach.

To jeden z prowizorycznych straganików, zainstalowanych na chybciaka, bo pewnie placowe nie opłacane. Wokół magicznego stolika pod parasolem gromadzą się młodzi, raczej jako obserwatorzy. Młody krępy mężczyzna w ciemnych okularach zrecznie manipuluje proszkami i torebkami, wprawnie miesza zioła, potrząsa butelkami, pociera nim swoje włosy, twarz...

— *Byle się nie pomylił i nie natarł butelką, a spirytus wypił* — mówi z tępym brodaty młodzien z płytą pod pachą.

— *Nie bądź pan taki cwany!* — przerywa pokaz właściciel kramiku. — *Jak ja byłem w twoim wieku, tom w szkole siedział a po bazarach bez grosza się nie włóczyłem! A teraz proszę patrzeć, lekarstwo na reumatyzm i schorzenia serca przy złej pogodzie, gdy głowa boli...* — kontynuuje bez zmrużenia oka medyk.

Zabawa trwa. Ale, przez grupkę ludzi przeciska się babcina w chuście na głowie, snać spod Warszawy przyjechała; wszystko bierze serio.



To nie martwa natura



A orkiestra... różnie, bo przy muzyce ws

Moda na kryształ, lampy naftowe? Ba





...pędzla Théodore Rousseau, lecz symbol zmiernych epoki przestarzałych form handlowania



...wszyscy bawią się wesoło...

...bardzo proszę — wybór ogromny



Te relikty przeszłości pochodzą z czasów, kiedy to nawet żelazka do prasowania posiadały „dusze” a lampy knoty i naftę

Ale droższe są cudowne środki na wszystkie dolegliwości — duszy i ciała, produkowane przez tego samorodnego lekarza



Przedstawiony obok zanikający folklor staro-warszawski jest już dziś reliktem przeszłości z dziedziny handlu. Żadna nowoczesna gospodyni nie korzysta z zakupów na marché aux puces. Jest to już raczej atrakcja turystyczna, nie tylko dla obcych, ale i dla warszawiaków — taka sama jak w Paryżu nieliczne już dziś stoiska targowe po słynnych dawniej Les Hales. Popularne przed laty „ciuchy” wzbudzają dziś jedynie uśmiech pobłażania na twarzach elegancko ubranych warszawianek, które prezentują z wdziękiem autentyczną polską modę, dysponując wyborem najmodniejszej garderoby zakupionej w licznych sklepach.



Dalszy ciąg ze str. 10-11

Pyta czy lek ten na ból w krzyżu pomoże, bo w szpitalu jej nie wyleczyli.

— Pomoże, pomoże — przekrzykuje sprzedawca, wyciągając rękę po 20 zł, po czym wręcza zaczarowaną buteleczkę. Zna ekwilibrystą psychologii tłumku, łazików bazalowych, którzy tu na wagary przychodzą, bab z koskami pełnymi świeżych jaj, handlarzy „gościnnie” tu występujących i przybyszów, których tak łatwo nabrać. A pieniążki same mu płyną do rączki.

Tradycje rodzinne przekazywane są tu z pokolenia na pokolenie — dzień w dzień sprzedają pyzy. Przymak na bazarze nie lada, gorący, w tych warunkach najsmaczniejszy. A że spod pazuchy ciemnoczerwony ktoś strzeli — tego oficjalnie dojrzyć się nie powinno. Między straganami, których tu kilkadziesiąt, mini garkuchnie prosperują niezłe. I kotlet schabowy na gorąco, i flaki chochławy nalane prosto z kotła buzującego, byle szybko, byle władze czyli milicja nie dostrzegła.

— Bierz pan, ale prędko — szepcze staruszka z czerwona twarzą — rodzonemu dziecku bym taniej nie oddała, ale pan, taki bładny...

Po posiłku — dalej w rajd po zakupy: po sandaiki dla dziecka i poduszki z haftowanym jeleniem dla mamy, po konia na biegunach czy rudo-go kundla. Są i rarytasy — „dzieła sztuki” — porcelana i kryształ srebrem okute, lampy naftowe, co to przyświecały Napoleonowi w drodze do Moskwy, końskie uprzęże z czasów imię pana Zagłoby i hamulce do „Peugeota”. Mnożąc wybór równa ilości propozycji handlarzy starzyzną. Są i ciuchy — stąd nazwa w ostatnich latach Bazaru — „Maison de Ciuch” przy ulicy sąsiedniej — Lubelskiej. Towar „prosto z Paryża”, najnowszy krzyk mody, maxi, mini i midi — co kto chce — dzinsy i komplety à la pija-ma. Rzadko kiedy są to używane szmatki — przeważnie z materiałów w państwowych magazynach kupionych, pokatnie w domach na prędce szyte, ale z... metkami zagranicznymi. A wiadomo — „ludzie to lubią, ludzie to kupią”.

I piąca, 50% klienteli bazarów przyjeżdża spoza Warszawy. Zanim opuścimy to królestwo lekko wykołojonego Merkurego, zajrzyjmy do straganiku pana Józefa, przy wyjściu od kilkunastu lat siedzącego na ogromnym fotelu. Nie krzyczy, nie zachęca, nie przywołuje. Obojętnie patrzy przed siebie, nawet gdy mu ktoś szpera w beczennych zbiorach numizmatycznych, szukając „Croix de Guerre” lub „Virtuti Militari”. Gdyby ktoś nieuczciwy próbował coś schować do kieszeni, wtedy p. Józef zareagowałby natychmiast. Zna go cała Praga, jego szeroką w barach sylwetkę, jego twarz rześką, czerstwą.

Informuje nowo przybyłych, w którym straganie sztuczki nabyć, a gdzie naprawić korbowód czy oczyścić u-branie... Wie wszystko, nawet to, dlaczego ta młoda, co to wodę sodową sprzedaje, dziś rano się spóźniła. Sam też nie-mało ma do oferowania: francuskie i angielskie monety i odznaczenia, „medale olimpijskie”, centy z III i IV Republiki Francuskiej i ruble sprzed II wojny, banie i denary, z wyjątkiem tych, które są w obiegu. Te chowa gdzie indziej. Wszystko inne — wyklada jak na dloni.

— Pani, gdybym to ja wiedział przed wojną, że tym bę-dę handlować, to bym całe życie zbierał te rzeczy. Przed 1939 miał sklep z galanterią na Zabkowskiej. Potem, po wojnie zakład jubilerski na Pradze oczywiście. Dla klientów swych to dowcipny, to złośliwy. Gdy zbyt długo ktoś przebiera w jego kolekcji,

obrusza się: „No, idź, pan, idź, i tak groszem nie śmierdzisz! — Czyżby nie znał łacińskiej prawdy „pecunia non olet”?”

Było na Bazarze wiele znanych, charakterystycznych dla folkloru miejskiego innych postaci, jak Wicisł Andruskiewicz, zwany Marynarzem „Cwiercetonowa blisko maskotka... w latach ostatniej wojny i tuż po niej”. Już nie żyje. Są i Czarne Mańki, Rude Zośki, Piękne Franie... Najpiękniejsza z nich tytuł „królowej” otrzymałszy ma posłuch przez cały rok. Ale na co dzień są grzeczne dla klienta, uśmiechnięte, i reklamują towar spontanicznie: „Panie Kochany, jak Boga Kocham, prosto z Paryża dostalam, po swojej cenie oddaje”.

A w soboty? Wtedy jest święto gołębiarzy i „kanarkarzy” — furkoczą wówczas w klatkach i za pazuchami „jedyne na świecie” okazy pocztowców i kanarków „jak primadonna” śpiewających, szczeniaki kundle i pinczeczki, podskakują króliki. Nic dziwnego, że kwitnie tu sztuka wyklócania się o ceny, tak rzadka już w Polsce, powoływania się na mamusię, świętych pańskich i wszystkich diabłów. Pewien Francuz ożeniony z Polką, znając dobrze gwarę warszawską, po wizycie na Bazarze Różyckiego powiedział z gorzkością:

— Jakby człowiek naprawdę chciał nauczyć się języka warszawskiego i poznać tych ludzi, kilka lat musiałby handlować na bazarze; życia by się nauczył...

Krzysztof KOZŁOWSKA

Dans les temps passés, le quartier de Varsovie Praga, posée sur la rive droite de la Vistule, avait ses propres armes: un écu surmonté d'une chapelle de N. D. de Lorette soutenue par trois anges et toute une série de saints et d'insignes religieux et laïques. D'un goût pas tellement heureux, ces armes ne devaient toutefois pas être une preuve du caractère particulièrement pieux des habitants. Ces derniers profitaient plutôt d'un autre privilège: le roi Ladislas IV permit à ce quartier quatre foires permanentes. Ainsi, depuis le XVIIe s. tous les vendredis, il y avait les marchés aux chevaux et aux bestiaux, tous les mardis et samedis, des marchés tels qu'on les connaît aujourd'hui, présentant tout ce qui est utile à l'alimentation, à l'habillement, à la maison etc...

Praga a conservé bien vivant ce goût d'un commerce particulier. L'allure du quartier n'a rien de fofichon, son caractère lui est donné justement par le style haut en couleurs de commerce qui s'y pratique, ce pourrait être le Marché aux Puces de St. Ouen, le Carreau du Temple, la „Mouffe”, le „Marché St. Pierre etc... Le Bazar Różycki est connu de tout Vrasovie et des environs, on y vient tôt le matin dans l'espoir de trouver l'objet de ses rêves. Les étals, les échoppes convient le passant, les marchands vantent la qualité des produits, persuadent à l'aide d'un langage imagé, vit, bon exemple de la langue des faubourgs — un marchand à la sauvette vante des plantes médicinales, des lotions-miracle, le talent du camelot ressemble les curieux davantage séduits par son bagou que par ses plantes sans doute, mais il se trouvera toujours quelques pigeons pour se laisser convaincre...

Chiffons, bibelots, quincaillerie, meubles, plus ou moins défoncés, pièces détachées, médailles jouets, chiots (de race bien sûr), on trouve de tout au bazar Różycki et tout est à vendre. C'est un petit monde fermé avec ses personnages bien connus qui donnent du relief à l'ensemble. La „fouille-rie” donne faim, alors il faut manger du saucisson chaud ou des „pyzy”.

Les curieux de ce genre de folklore, touristes ou pas, se doivent d'accomplir une visite au Bazar Różycki, le Marché aux Puces de Varsovie.

## W POSZUKIWANIU WODY NA MARSIE I KSIĘŻYCU

CZŁOWIEK potrzebuje do życia co dzień 900 gramów suchego pożywienia, tyleż tlenu i 2,7 kg wody. Problem wody staje się pierwszoplanowym przy każdej próbie zaprojektowania na Księżycu kolonii ludzi.

Przypomnijmy sobie, jak pojawiła się woda na Ziemi. Powszechnie się dziś uważa, że Ziemia powstała dzięki zgęstnieniu obłoku twardego, stałych cząstek. W skład ich wchodziła również woda. Rozpad izotopów promieniotwórczych doprowadził do rozgrzania głębszych warstw planety, zawarta w nich woda wyparowała, para wydostała się na powierzchnię i tu uległa kondensacji, powstały morza, oceany, w polarnych zaś obszarach — lody.

W odległej przeszłości analogiczny proces przebiegał również na Księżycu. Ponieważ jednak średnia temperatura pod powierzchnią Księżycza jest niska, to para wodna — jak przypuszcza amerykański astrofizyk Gold — nie zamieniła się w wodę, a po prostu zamarała, przy czym dość głęboko pod powierzchnią, na głębokości rzędu kilometra.

Tak więc, wszystko zależy od temperatury na powierzchni Księżycza i pod nią. Opowiedzmy więc pokrótce, jakie to są temperatury i jak udało się je zmierzyć.

Księżyc, jak każde ciało niebieskie, wypromieniuje całe widmo promieniowania elektromagnetycznego. Długość fali, na którą przypada maksimum emitowanej energii, zależy jednak od temperatury: gdyby Księżyc był rozpalony „do białości” (6.000°C), wypromieniowałby — podobnie jak Słońce — światło widzialne; jest on jednakże znacznie zimniejszy i jego promieniowanie ciepłe składa się głównie z niewidzialnych promieni podczerwonych i radiowych. Mierząc z Ziemi księżycowe promieniowanie podczerwone, określono temperaturę powierzchni naszego naturalnego satelity. Sięga ona w ciągu dnia na równiku +120°C, aby nocą spaść do -170°C, a w obszarach podbiegunowych nawet -200°C.

Temperaturę warstw podpowierzchniowych mierzy się za pomocą fal radiowych. Okazało się, że dobowe wahania temperatury przenikają na stosunkowo małą głębokość (warstwa pyłu księżycowego jest doskonałym izolatorem) i już kilka metrów pod powierzchnią temperatura jest praktycznie stała (ok. -30°C). Przy takich warunkach wydzielać się z wnętrza Księżycza para powinna zamarać, tworząc warstwę lodową. Pod nią temperatura jest już wyższa od zera i tam znajduje się woda.

Warstwa podgruntowego lodu i wody istnieje — być może — również na Marsie. Radioteleskopy ziemskie zmierzyły promieniowanie radiowe Marsa na falach 10 i 21 cm; zgodnie z tymi pomiarami niezmienna na głębokości kilku metrów pod powierzchnią temperatura wynosi -90°C z możliwą pomyłką o 20°C (Mars jest przecież 20 razy dalej od Ziemi niż Księżyc, przeto granica błędów nie powinna nas dziwić). Najważniejsze jednak, iż jest to temperatura ujemna i warstwa lodu dzięki niej mogła się istotnie utworzyć. Maksymalna odległość między Ziemią a Marssem wynosi 98 mln km, minimalna — w czasie tzw. Wielkiej Opozycji — 56 mln. Wielka Opozycja powtarza się co 15 lub 17 lat i nastąpi właśnie w bieżącym roku. Czyny to Marsa o-biektem szczególnie godnym zainteresowania...

Uczeni amerykańscy, biorąc pod uwagę wyniki badań aparatów „Mariner-6” i „Mariner-7”, wysłanych w 1969 r. w okolice Marsa, doszli do wniosku, iż główną przeszkodą ograniczającą możliwość istnienia na Marsie życia jest brak wody. Jeśli w pobliżu powierzchni planety istotnie jest warstwa wiecznej zmarzliny, bądź jeśli małe ilości wody atmosferycznej zdolają gdziekolwiek skondensować się w postaci lodu — tam właśnie mogłoby mimo wszystko rozwijać się życie...

Istnieje hipoteza, że lód może występować również na samej powierzchni Księżycza. Na dużych szerokościach „lunograficznych”, w pobliżu biegunów, kraterzy tworzą swymi zboczami obszary wiecznego cienia. Góry bywają na Księżycu wysokie, do 9 km, i dlatego obszary takie nie należą do rzadkich. Ponieważ temperatura jest w nich niezmiernie niska, przeto — jak wynika z obliczeń — w ciągu miliarda lat warstwa wolno topniejącego lodu mogła tam osiągnąć 10 m grubości.

Jak jednak dotrzeć w obszary wiecznego cienia i sprawdzić, czy lód jest tam rzeczywiście? Jest to zadanie nader złożone, dla człowieka jeszcze w tej chwili stanowczo zbyt ryzykowne. Jako pierwszy dotrze tam zatem robot-automat, zaopatrzony w „oko radiowe”, dające mu możliwość prześwietlenia gruntu falami radiowymi.

Nie ma jednak wątpliwości, że współczesna technika wcześniej, czy później przełamie trudności i dostarczy nam odpowiedzi na te pasjonujące pytania.

Dr inż. Mark GINZBURG

WIOSNY Józefa Grzybka

## Majowe rocznice

PANIE REDAKTORZE!

„Jest-li człowiek, stary czy młody, nieczuły na maj?” — zastanawia się w swoim „Roku Polskim” Zofia Kossak. I zaraz potem dochodzi do wniosku, że chyba takiego człowieka nie ma: młody wczulony jest na urodę maja, „bo dusza w nim kwitnie do wtóru, stary, bo wspomina... — powiada. — Może sześćdziesiąty maj wydaje się piękniejszy niżli osiemnasty? Sędziwy Jagiello nie był poetą, a umarł z zachwytem nad słowikiem i majem”.

Ja także zaliczam się do wybrańców muz, ale mnie też ten miesiąc wzmacniający blask słońca, rozwijający kwiaty i budzący uczucia, wprawia w liryczny nastrój, mnie też białe kwitnących drzewek przywodzi na myśl rajskie ogrody, również i w mojej nienawykłej do poetycznych uniesień robociarskiej głowie pałają się różne achy i ochy — dalekie, niezdarne krewnie takich uspaniałych, przesywających człowiekowi serce zdań, jak na przykład ta oto zwrotka piewcy walk polskiego proletariatu i piekna Mazowsza, Władysława Broniewskiego:

„Gdyby tak kulę ziemską objąć — ot tak, jak córkę — gdyby tak ją przycisnąć do serca żeby poczuła...”

Ponieważ jestem Polakiem i człowiekiem już niemłodym, więc ten miesiąc czaru, poezji, piekna jeszcze dziewiczego kaže mi także sięgać myślą wstecz, wracać do wydarzeń, które działy się w maju, ale wiele lat temu, i którym u-pływający czas nie ujął aktualności ani nie zatart ich w mojej pamięci. Do takich wydarzeń należy zwycięstwo nad Niemcami hitlerowski-mi. Trzecia Rzesza skapitulo-

wała dwadzieścia sześć lat temu — 8 maja 1945 r. W roz-pętanej przez nią straszliwej wojnie zginęło w sumie prawie trzydzieści cztery miliony ludzi. Zaraz po zakończeniu działań wojennych pewien szwajcarski statystyk obliczył, że gdyby z tych wszystkich zabitych można było uformować kolumnę, długość tej kolumny wynosiłaby osiem tysięcy czterysta pięćdziesiąt dwa kilometry, a grzyby zniszczonych w trakcie wojny budynków, zgromadzone razem, dosięgłyby wysokości trzydziestu pięciu miliardów metrów. Ponieważ najwięcej wycierpiała od nazistowskich barbarzyńców Polska, ponieważ społeczeństwo polskie wyszło z wojny jako naród najbardziej skrwawiony, więc data 8 maja zakarbowała się w pamięci Polaków mocniej może aniżeli w świadomości innych narodów. Tym mocniej, że Polacy walczyli się przyczynili do skruszenia hitlerowskiej potęgi. Przecież pierwszy na świecie milion żołnierzy, który przeciwstawił się III Rzeszy, wystawiła we wrześniu 1939 r. właśnie Polska. Przecież w szturmowaniu Berlina uczestniczyli także i oddziały polskie. Przecież 26 lat temu na murach świeżo zdobytej hitlerowskiej stolicy tonotała również flaga biało-czerwona. Przecież ze wszystkich członków koalicji anty-hitlerowskiej Polska walczyła najdłużej — bez przerwy od 1 września 1939 r. do 8 maja 1945 r., przez 2078 dni. Nie było w trakcie tej potwornej wojny miesiąca, aby Polak nie zaznaczył swojej obecności w walce. Widzieli polscy żołnierzy śniegi Norwegii, gdzie trzydzieści jeden lat temu, w maju 1940 r., toczyli oni bitwę o Narwik, widzieli ich pustynie Libii, widzieli ich angielskie niebo, widzieli ich Francja, Holandia, Belgia i Włochy, gdzie dwadzieścia

siedem lat temu, w maju 1944 r. czerwone maki na Monte Cassino piły polską krew. Przez cały czas trwania wojny byli oni na lądzie i w wodzie, w powietrzu i podziemiu wszędzie, gdzie można było bić Niemców. Myślę, że w rocznicę zwycięstwa nad hitleruzmem warto w rozmowach z przyjaciółmi-Francuzami i młodzieżą wspomnieć o tych kartach chwały Polaków na frontach II wojny światowej, bowiem wkład Polski w to zwycięstwo często bywa na Zachodzie bagatelizowany albo po prostu przemilczany.

Wróża mi się także potęg-nie w pamięć — może dlatego, że pół życia spędziłem w północnej Francji — inna majowa data: 9 maja 1915 r. Tego dnia odbyła się pod Arras bitwa, w której odznaczył się oddział „Bajochaków”. Bohaterstwo tych ochotników polskich, którzy na kilka lat przed przybyciem na Nord pierwszych emigrantów oddali tam życie „za smartwych-wstanie Polski i za zwycięstwo Francji”, upamiętnia pomnik wzniesiony w wiosce La Targette, przy szosie wiód-zącej z Arras do Béthune. Dawniej często tam jeździłem z kolegami. Proponuję Wam przenieść się myślą pod ten skromny pomnik, poświęcić mu chwilę skupionej uwagi i zespolić w jednym serdecznym wspomnieniu tych, którzy tam polegli w maju 1915 r. z tymi, którzy w maju 1940 r. bili się za Polskę pod Narwikiem, z tymi, którzy w maju 1944 wyznaczyli, jak napisał Władysław Broniewski, „na-sze granice w Monte Cassi-no”, i z tymi, którzy w maju 1945 r. złożyli swoje życie na ołtarzu ojczyzny i wolności pod Berlinem.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

## L'air du temps

Les chevaux piaffent d'impatience sur la ligne de départ. Dans les tribunes surchargées, mille et un regards couvent amoureuxment les fiers animaux. Tous attendent le coup d'envoi. Il va être donné. Il est donné! La course rapide fait retenir le souffle. Oubliée l'interruption de l'hiver, les turfistes se sont retrouvés dans leurs meubles, dans leur atmosphère. Qu'ils aient le vieil imperméable usé ou l'impeccable complet-veston, la même passion les tourmente.

Oui. Le printemps a ramené la saison des courses, que se soit à Stuzewiec, Longchamp ou ailleurs, ils sont fidèles au rendez-vous. Où se situe la vérité de leur passion? Côté cheval ou côté jeu? L'un ne va pas sans l'autre certainement. Quant à vous, si votre visite est le résultat d'une curiosité, une recherche du pittoresque, restez modeste, ne faites pas le fanfaron en lançant des réflexions qui se voudraient spirituelles ou sages, personne ne vous entendra, tout au plus on vous taxera d'un regard condescendant, cherchez plutôt à vous imprégner ou à saisir cette atmosphère particulière, ce climat de fièvre qui se concentre autour du turf. Promenez-vous sur la pelouse, allez faire un tour au paddock, si vous n'avez pas l'habitude de jouer il y a des chances pour que vous risquiez un billet, „on ne sait jamais”, sera votre pensée secrète. Et si vous perdez, ce qui est le cas en général, ce sera votre petite contribution à la journée. Vous aurez vu frémir les magnifiques chevaux de race, les voir évoluer dans le cadre d'une journée de courses est un plaisir qu'il vaut la peine de s'offrir une fois.



## LE LIVRE DE POCHE N'EST RIEN

En effet que peut le livre de poche contre le livre miniature d'un format de 2,5 x 3 mm! Il est difficile de dire mieux. Le maniaque, le passionné créateur d'un tel livre est un ingénieur de Katowice, Zygmunt Szkocny. Depuis longtemps déjà cet ingénieur cultive sa passion. Son livre le plus „grand” a 6 x 7 mm, comprend 42 pages où se logent 2340 lettres. C'est une biographie de Gutenberg. Le livre suivant, plus petit, a 5 x 6 mm, on y lit la biographie de Kościuszko. Le troisième est consacré à la biographie de Marie Curie-Skłodowska. Son aspect, 4,5 x 5 mm, 64 page, 1500 signes. Ghandi aussi a droit à sa biographie, 40 pages d'un format de 3 x 4 mm. Et enfin, la biographie de Copernic, 50 pages d'un format de 2,5 x 3 mm. Il paraît que c'est le record des microlivres. L'ennui pour une telle lecture est qu'il faut se procurer une loupe, une très grosse loupe!

L'ingénieur Zygmunt Szkocny mène à bien sa passion. Certaines personnes cherchent à voir toujours plus grand,

lui, toujours plus petit. Tout est vraiment relatif dans les ambitions. De toutes façons, mener à bien une entreprise si périlleuse mérite un grand coup de chapeau!

## Les embarras des vieilles cités

Les vieilles cités historiques telles Sandomierz, Przemyśl, et Zamość, toutes orgueil de l'architecture polonaise et symbole de la culture du pays, ont des ennuis avec leur sous-sols. Ainsi à Sandomierz, d'immenses travaux ont dû être entrepris pour consolider et les sous-sols, constitués de caves et de couloirs courant sous toute la ville, et l'escarpement dont le glissement est la cause de l'ébranlement des fondations. Pour toutes ces villes posées au bord de la Vistule, le problème est à peu près le même, car toutes furent construites plus ou moins dans des conditions identiques.

La dernière en date à connaître de pareils embarras, est Opatowiec. Là, encore la petite cité s'étale sur une hauteur à l'endroit où le Dunajec se jette dans la Vistule. Les eaux du Dunajec ont attaqué l'escarpement qu'un glissement de terrain menace. Ces problèmes racontent l'histoire des cités. Des caves de plusieurs étages étaient construites au Moyen-Age, elles servaient de magasins, d'abris, les labyrinthes souterrains permettaient aux habitants de se cacher devant les invasions ennemies, les logis se construisaient sur ceux en ruines, on en oubliait plus ou moins les caves qui formaient autant d'espaces vides à la merci des affaissements. Ainsi dernièrement Sandomierz a connu un affaissement de terrain dont la cause était l'éclatement d'une canalisation. Il est à signaler justement que Sandomierz connaissait un système de canalisation du temps du Casimir le Grand, soit au XIVe s. Elles étaient constituées d'un bois très dur et enterrées à 2 m. de profondeur.

Tout est tenté pour consolider le sous-sol de ces villes, des techniques nouvelles sont mises au point et appliquées. Depuis longtemps la science moderne est au service de la sauvegarde des monuments du passé, dans ce cas précis, plus que jamais.

Son activité dans l'organisation de l'Association Frédéric Chopin et du Concours Chopin, constitue un chapitre à part. Dans le même temps il est un des co-fondateurs de la SPAM dont il fut, des années durant, le président, comme il fut le président du Concours Chopin.

Le 8 avril dernier il fêta son 80e anniversaire. Il s'est éteint le 11 avril après une longue maladie.

La vie de Józef Krzeptowski, qui est décédé à 67 ans, se lit comme un roman d'aventures. Depuis l'année 1934, il était sauveteur, guide de montagne et instructeur de ski.

Dans les années de l'occupation hitlérienne, il prit une part active dans la résistance et remplit les fonctions de courrier. 58 fois il fit la route des Tatras à Budapest. Il fit passer la frontière à des personnes qui fuyaient devant la gestapo et voulaient gagner le sud d'où ils rejoignaient l'Armée polonaise. Il passa la poste, des armes, de l'argent, la prise de sa personne était mise à prix par les Allemands.

Les hostilités terminées, Krzeptowski reprit ses occupations de sauveteur et guide de montagne. Peu de temps avant sa mort, il conduisait encore une excursion en montagne. Il avait reçu de nombreuses décorations.

Ces deux hommes, dans leurs domaines particuliers, ont servi fidèlement leur pays, c'est pourquoi leur disparition a tenté surpris et attristé les Polonais.

## EN COURANT... EN COURANT...

● Partie de Silésie, une équipe de dix alpinistes est en route pour Callao. Elle tentera de gagner les cimes inviolées des Andes péruviennes. C'est grâce à l'aide financière de différentes entreprises et instituts de Silésie, que cette expédition a pu être entreprise.

● La navigation fluviale va disposer d'un nouveau bâtiment qui est l'un des grands du genre: il pourra accueillir 370 passagers et les cabines disposent de 90 couchettes. Le „Raclawice” courra entre Varsovie et Puławy, la durée de la petite croisière sera de 6 h. environ.

● Un séminaire pour les étudiants s'est tenu à Uniejów. Le thème en était le „droit et la médecine”. Ont été abordés des problèmes tels l'erreur du médecin et sa responsabilité civile, les interventions expérimentales biologiques ou thérapeutiques à la lumière de la justice, le problème de la transplantation des organes etc... Des représentants du corps juridique prirent part également à ce séminaire.

● Avec le printemps, la gare fluviale de Varsovie a trouvé son emplacement définitif près du pont Poniatowski. C'est elle qui reçoit les réservations et les demandes d'excursions par bateau.

● Le théâtre étudiant „Hybrydy” se produit depuis peu sur la petite scène du théâtre Ateneum avec des pièces de jeunes auteurs. Sur la scène proprement dite du théâtre, ils ont présenté également un spectacle durant trois jours. La direction de ce théâtre permet aux jeunes troupes de se manifester en leur prêtant son établissement.

● Le cabaret „Jama Michalika” de Cracovie, continue la tradition du

„Ballon vert” crée par Boy-Zeleński (général traducteur de la littérature française) il y a 75 ans. Depuis 1960, le cabaret a donné 1600 représentations. Le nouveau programme est consacré à Boy, il connaît un énorme succès.

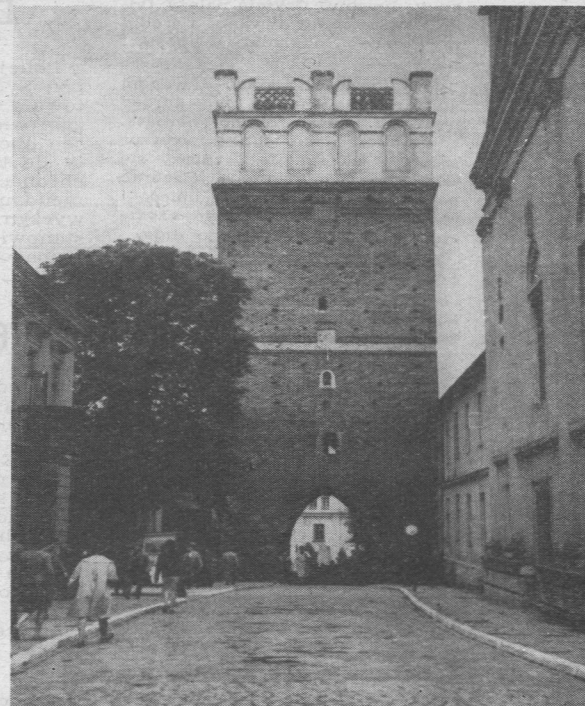
● Les monts Bieszczady, connus pour leur aspect sauvage, deviennent de plus en plus accessibles aux touristes. De nouvelles chaussées sont en cours de construction et constituent autant d'ouvertures sur „le vaste monde”.

● Les autobus circulant sur des grands parcours vont se voir équipés de récepteurs téléphoniques. La direction de la PKS (communication routière nationale) de Wrocław a pris cette décision après l'expérience tentée sur certaines lignes, expérience qui s'est révélée concluante.

● H. Baranowski, conservateur de la bibliothèque de l'Université Copernic de Toruń, a terminé un travail de longue haleine consistant en une „Bibliographie de Toruń”. Tous les domaines entrant dans la vie de la cité au cours des siècles y sont traités, cela jusqu'en 1970.

● L'organisation mondiale FAO a confié à l'Institut de la Protection des Végétaux de Poznań, des travaux de recherches portant sur la nocivité des produits chimiques employés dans la protection des végétaux. Les résultats de ces travaux seront communiqués à tous les pays membres de l'ONU.

● La Pologne va construire à l'étranger une quarantième sucrerie. Un contrat vient d'être signé avec la Grèce. L'usine s'élèvera à Xanthi, en Thrace septentrionale.



SANDOMIERZ





## POLSKA MALARKA ODNOSI SUKCESY W GHANIE

Pani Maria Kamińska, malarka-amatorka przebywająca w Ghanie maluje Czarną Afrykę, jej piękne dziewczęta i egzotyczną przyrodę. Twórczość p. Kamińskiej zrobiła w

Ghanie prawdziwą furorę, niedawno w Akrze miała miejsce druga wystawa obrazów utalentowanej malarki, której pastelowe wywołują ogólny zachwyt. W folderze wystawy p. Kamińskiej można przeczytać, że malarka „zafascynowana ludźmi i sceną Afryki maluje wyłącznie z natury, prezentując prawdę o Ghanie i Afryce”. Najważniejsze piśma stołeczne Akry entuzjastycznie oceniły poziom eksponowanych obrazów p. Kamińskiej, jej wyjątkową znajomość miejscowego obyczaju i sympatię, jaką żywi malarka dla Ghany i Ghanajczyków. Warto zaznaczyć, że polska artystka jest jedną z nielicznych osób, które poświęciły swój talent gościnnej ziemi ghanajskiej.

**Praktyczna gospodyni**

Niedawno poinformowaliśmy nasze Czytelniczki o tym, co dywanu lubią, dzisiaj porozmawiamy o tym, czego dywanu nie lubią. A więc nie lubią:

- Zbyt ostrych szcetek, mocnego czyszczenia i drapania,
- Wilgoci, która bardzo im szkodzi — tworzą się fałdy i zaginają rogi,
- Wody i płynnych środków chemicznych (czyszczących) jeżeli przenikają aż do spodniej warstwy dywanu. Czyścić należy tylko powierzchnię dywanu, a środki czyszczące nakładać w postaci pianki.
- Najbardziej szkodzi dywanom gorąca woda i każdy inny gorący płyn, np. kawa, mleko, herbata, gdyż tworzą one fałdy, wybrzuszenia i zacieki. Jeśli zdarzy się taki przypadek, należy zebrać nadmiar wilgoci, dywan unieść i wysuszyć i przeprowadzić czyszczenie dopiero następnego dnia,
- Nie wolno ustawiać mebli na świeżo oczyszczonym dywanie, chociażby tylko lekko wilgotnym, aby nie powstały na nim trwałe odgniecenia prawie niemożliwe do usunięcia.

## ZŁOTE MYŚLI

*Życie byłoby nie do zniesienia, gdyby nie przyjemności.*

Lord Palmerson



*Są chwile, kiedy wszystko ci się udaje, ale nie przerażaj się, to minie.*

Jules Renard

**AU FUMET  
SAVOUREUX**

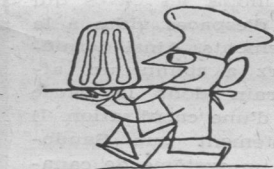
## L'entremets aux amandes

Rapide à préparer, facile à réussir, l'entremets est toujours un dessert apprécié. Il peut être réalisé aux noix ou aux amandes, mais les amandes se prêtent particulièrement bien aux entremets. Après avoir fait griller 150 gr. d'amandes, prenez-en la moitié que vous jetterez dans un demi-litre de lait avec 100 gr. de sucre et une gousse de vanille. Faites chauffer très doucement. A part, mettez à feu doux, durant 3 mn environ, 60 gr. de farine avec du beurre (60 gr. env.) en mélangeant bien. Ensuite arrosez en versant petit à petit, le lait chaud dont vous aurez ôté la gousse de vanille. Quand vous aurez bien mé-

langé le tout, mettez à feu doux pour laisser épaissir, sans cesser de remuer. Vous laisserez ensuite le lait refroidir puis vous y ajouterez trois jaunes d'œufs, du „jarzebiak” ou du kirsch (2 cuillérées à soupe) et encore 60 gr. de beurre. A part vous monerez en neige le blanc des trois œufs que vous ajouterez très délicatement à la crème.

Beurrez un moule et saupoudrez le fond et les parois du reste des amandes effilées. Versez-y la préparation et faites cuire à feu doux durant 50 mn. N'oubliez pas de laisser refroidir avant de démouler.

Ernestine DODUE



## NOTKI — PLOTKI

Historię własnego życia grać będzie w filmie przygotowywanym w Paryżu 21-letnia Turczynka, ponoć skoligacana z rodem ostatnich sultanów, Barbara de Cid Ornellas. Sześciokrotnie wychodziła za mąż, po raz pierwszy — „sprzedana” przez rodzinę. Film reżyseruje jej aktualny mąż.

\*

Maria Cassalini, 47-letnia Włoszka z Brindisi, urodziła 32 dziecko. Po raz pierwszy została matką w 15 roku życia a swój rekord macierzyństwa uzyskała dzięki temu, że dwukrotnie urodziła czworaczki, raz — trojaczki i kilkakrotnie bliźnięta. Pogratulować?

\*

Znany przed wojną tancerz, Czesław Konarski, mąż Alicji Halamy, wspólnie z londyńskim hotelarzem i restauratorem, również Polakiem — Bronisławem Postem, otwiera w Hiszpanii restaurację, w której serwowane będą tradycyjne dania polskiej kuchni.

\*

Biura reklamowe w NRF nie mogą znaleźć modelek pozujących do reklam papierosów, gdyż piękne dziewczęta uważają swój udział w kampaniach nikotynowych za koniec kariery zawodowej.

\*

Pomimo ofensywy „midi” i „maxi” — „mini” pozostało niezwykłe — na rynku mody, szczególnie w ubiorach dziewcząt i młodych kobiet.



## DROGA PANI ANNO!

Jakie strasznie niemądre są dziewczęta! Niektórym się wydaje, że każdy chłopiec, jaki na nie spojrzy, usmiechnie się czy zagada — to już kandydat na męża. Wszystkie komplementy biorą poważnie, zakochują się więc na śmierć i życie, a potem przeżywają rozczarowania. Mam taką jedną przyjaciółkę. Nie jest już nawet smarkatą, liczy sobie 25 lat, a ciągle wierzy w piękne słowa mężczyzny. W końcu jest sama i co parę miesięcy rozpacza po stracie kandydata na męża. Ostatnio poszła za daleko, Uległa namowom jednego pana i zaczęła z nim żyć. Ponieważ jest dziewczyna bardzo uczuciowa, uważała, że takie związanie się z mężczyzną zobowiązuje go już na pewno do ślubu. Niestety, stało się inaczej. Po kilku miesiącach on zerwał i zniknął. Może sobie pani wyobrazić, co przeżywa moja przyjaciółka. Jest to osoba z zasadami i jeśli zgodziła się na taki krok, to tylko z wielkiej miłości. Teraz czuje się upokorzona, zhańbiona i niemoralna. Boję się, że może sobie coś złego zrobić. Wiem, że takich kobiet, jak ona już prawie się nie spotyka. Dlatego tym bardziej się o nią denerwuję, bo zachowuje się jak szalona. Zamieszkałam u niej, nie zostawiam jej ani na chwilę samej, ale to nie pomaga, bo ona tylko płacze i rozpacza nad sobą. Jak jej wytłumaczyć, żeby nie brała tego tak poważnie?

PRZYJACIÓŁKA

## DROGA PANI!

Trzeba jej wytłumaczyć na przykładach. Powiedzieć o sobie, nawet jeśli to nieprawda, że i pani kogoś miała przed ślubem. Opowiedzieć o stosunkach, jakie dziś na ogół łączą dziewczęta i chłopców. O tym, że normy moralne pod tym względem bardzo się zmieniły. Rzadko się zdarza, by mąż był pierwszym mężczyzną, a żona pierwszą kobietą. Nie wiem czy to dobrze czy źle. Nie zastanawiam się nad tym. Przecież tak jest i trzeba się liczyć z rzeczywistością. Inna natomiast sprawa zasługująca na uwagę. Czasem po takich rozczarowaniach, jak to, które spotkała pani przyjaciółkę, kobiety rzeczywiście zatracają wszelkie poczucie moral-

ANNA

## KOCHANA PANI ANNO!

Moi sąsiedzi mają synka dwunastoletniego. Ciężko mu idzie nauka, rodzice nie umieją mu pomóc. Potrafią go tylko bić i wymyślać mu, że się nie uczy. Ja wiem, że jest inaczej. Dziecko jest nerwowe, łatwo się peszy, z trudem przychodzi mu zrozumienie pewnych przedmiotów. Postanowiłam więc zająć się nim, bo mam sporo wolnego czasu. Już nie pracuję, a jestem wykształcona. Zapropnowałam więc, żeby chłopiec przychodził do mnie codziennie. Będzie go uczyć a równocześnie pomogę mu w poprawnym mówieniu i pisaniu po polsku, bo tego przecież w szkole się nie uczy. Rodzice jednak uważają, że nie należy chłopcu pomagać, bo ma słabe wyniki z powodu lenistwa. To nieprawda. On jest chętny i pracowity, po prostu nie nadała sam za programem szkolnym i nie umie rozwiązać sobie pracy. Krzyki rodziców a zwłaszcza bicia dziecka na nic się nie zdają, przeciwnie, pogarszają sprawę. Jak im jednak to wytłumaczyć? Nie chcą w ogóle słuchać moich rad, a boję się ich urazić.

SĄSIADKA

## SZANOWNNA PANI!

Wydaje mi się, że jest bardzo prosty sposób. Jako pretekstu niech pani użyje owej nauki języka polskiego, nie na razie nie mówiąc o innych przedmiotach szkolnych. Może na to rodzice chłopca, jako Polacy, się zgodzą. A po cichutku, przy okazji, gdy już będzie pani miała dziecko u siebie, pomoże mu pani we wszystkich przedmiotach. Na razie rodzice mogą o tym nie wiedzieć. A gdy chłopiec zrobi postępy, gdy znacznie otrzymywać lepsze noty, wówczas wyjaw pani całą prawdę. Fakt, przeżył pania opisany nie jest bynajmniej odosobniony. Rodzice często nie zdają sobie sprawy z trudności, jakie mają ich dzieci w nauce. Najchętniej więc wszystko kładą na karb lenistwa i próbują przeciwdziałać kłopotom przez bicie i awantury. Myślę, że pani pomoc będzie i skuteczna i wychowawczo bardzo wskazana.

ANNA

## Irena Kwiatkowska — najpopularniejsza

Najpopularniejszą Warszawianką Roku została znakomita aktorka, znana w całym Kraju i poza jego granicami — IRENA KWIATKOWSKA. Każde pojawienie się pani Ireny na scenie czy estradzie jest zapowiedzią prawdziwych perełek humoru, gdyż śmiech i towarzyszy jej na co dzień. W piątym dorocznym plebiscycie przeprowadzonym wśród słuchaczy Polskiego Radia, p. Irena otrzymała największą liczbę głosów swoich wielbieli.

Przed pięciu laty listę najpopularniejszych Warszawianek otworzyła pani Mieczysława Cwiklińska, w r. 1968 „najpopularniejszą” została Hanka Bielicka, przed dwoma laty — spikerka TV, Edyta

Wojtczak, a w roku ubiegłym — Anna German.

Mówi pani Irena: — Nie ukrywam, że jest to dla mnie ogromna przyjemność być najpopularniejszą mieszkanką stolicy, tym bardziej, że wśród konkurentek było wiele „babelek na medal”. Chciałabym życzyć wszystkim paniom, bez względu na to, jaką popularnością się cieszą — wiele radości i uśmiechów, do których w miarę swoich skromnych możliwości będę starała się przyczynić.

## Kącik modnisi

### NOSIMY SZORTY

Jak już wiadomo „ostatnim krzykiem” mody w nadchodzącym sezonie będą szorty. Ale nie jako strój sportowo-plażowy, lecz na ulicę, na południe, na wieczór. Najmniejsze będą szorty z materiałów ozdobnych i błyszczących, z dżerseju i skóry. W modnych „boutiquach” na Boulevard St. Germain sprzedaje się codziennie po kilkadziesiąt par szortów „wyjściowych”. dosyć drogich. Ale w domach towarowych mają się niebawem ukazać szorty w masowym wydaniu i po niższej cenie. Ponoć i panie około pięćdziesiątki nie unikają szortów, które zostały uznane jako strój niezależny od wieku, a wyłącznie od figury.

Szortowa moda poparły już liczne gwiazdy filmowe i piosenkarzki. Do prekursorów tej mody należą m. in. Sylvia Vartan i Ursula Andress. Ano cóż, królowa-moda zarządziła szorty i trzeba będzie biegać po świecie w krótkich majteczkach! Która pani następ-

## \$\$ MECENAS RADZI \$\$

Pan Władysław DEUGOWSKI, Isle Jourdain (Gers).

Pracowałem 10 lat w kopalni St. Etienne od 1923 do 1933 r. Chciałbym wiedzieć czy za te lata należy mi się jakaś renta.

Art. 149 dekretu z dnia 27 listopada 1946 roku o ubezpieczeniach społecznych w kopalniach, przewiduje, że górnicy, nie mający wymaganych minimum 15 lat pracy w kopalni, mają prawo po dośnięciu do 55 roku życia, poza rentą zapisaną na ich koncie w „Caisse Nationale des Retraites” i w „Caisse de Retraites des Ouvriers Mineurs” do 1 stycznia 1941 roku, do renty, równąjącej się jednemu procentowi z całości zarobków, podlegających składkowaniu od powyższej daty.

Wszelkie pretensje do powyższej renty, należy skierować do „Caisse Autonome Nationale de Sécurité Sociales dans les Mines” 77, av. de Ségur, Paris 15-ème.

P. Pierre DROZDZIK — 94-Alfortville.

Czy obywatelka polska, która przebywała w obozach koncentracyjnych, może uzyskać odszkodowania niemieckie?

Ustawa niemiecka o odszkodowaniach stanowiła wykonanie zobowiązań, zaciągniętych przez Rząd Niemiecki dnia 26 maja 1952 r. w ramach uznania niepodległości. Ustawa przewidywała prawo do odszkodowań dla byłych rezydentów Niemiec Zachodnich oraz emigracji politycznej i bezpieczeństwa.

Rząd niemiecki wniósł jednak poprawkę do ustawy, mocą której pobyt przymusowy w Niemczech nie daje prawa do odszkodowań oraz wyklucza od odszkodowań wszystkich tych, którzy przebywają na terenie krajów, nie utrzymujących stosunków dyplomatycznych z Niemcami zachodnimi. Z powyższej ustawy mogli korzystać ci uchodźcy, którzy korzystali z tego statutu w dniu wejścia ustawy w życie, to znaczy dnia 1 października 1953 roku, a następnie przed 31 grudnia 1960 r. Obecnie ubieganie się o rentę z tego tytułu jest przedawnione, gdyż termin składania wniosków upłynął. Natomiast jest możliwe, że w związku z zawartą ostatnio umową z Niemiecką Republiką Federalną utworzą się nowe drogi dla poszkodowanych zamieszkałych w Polsce.

# La semaine des Jeunes



me trouve si divinement belle que je ne laisse pas de m'étonner que Michel-Daniel Robakowski ou quelque autre féal de la Muse n'ait pas encore songé à suivre les brisées de Salomon et à écrire que les cheveux de Martine „son comme un troupeau de chèvres suspendues aux flancs des Galaad”, que ses dents „sont comme un troupeau de brebis, qui remontent de l'abreuvoir”, que sa taille „ressemble au palmier”, etc. Les poètes contemporains sont

vail est un trésor. Les parfums exhalés par ces fleurs incitent plutôt au farniente, pas vrai? Pour moi, je n'arrête pas de penser aux derniers mérovingiens, ces monarques à qui on a donné le surnom de Fainéants. Si j'en avais le courage, je vous susurrerais à l'oreille: „Je ne travaillerai jamais, mes mains sont pures. Insensés, cachez-moi vos paumes, et ces callus intellectuels dont vous tirez votre fierté. Je maudis la science, cette soeur jumelle du travail. Connaître! Etes-vous jamais descendus au fond de ce puits noir? Qu'y avez-vous trouvé, quelle galerie vers le ciel? Aussi bien, je ne vous souhaite qu'un grand coup de grisou qui vous restitue enfin à la paresse qui est la seule patrie de la véritable pensée...” Ces mots sont d'Aragon. Ils sont extraits d'une conférence prononcée par l'auteur du „Fou d'Elsa” à la „Residencia des Estudiantes” de Madrid en 1925. Comme j'aimerais en être l'auteur!

## MARTINE VOIT ROUGE

En 1793, la jeune République française institua un nouveau calendrier: le calendrier républicain. Ce calendrier commençait à l'équinoxe d'automne et avait les mois de trente jours chacun, avec cinq ou six jours complémentaires. Le huitième mois de ce calendrier, celui qui s'étendait du 20 avril au 20 mai, s'appela floréal. Comme la plupart des mots français, ce vocable vient du latin. Il est beau, n'est-ce pas? Pour ma part, j'estime qu'il exprime mieux la grande féerie printanière du mois de mai que le mot de mai lui-même. Floréal... Comme ce nom sied bien à ce mois des floraisons et des métamorphoses, ce mois où la nature est en toilette de bal et où le charme et le sex-appeal des filles ne font que croître et embellir. Qui est-ce qui s'est permis de ricaner? Bien sûr qu'au mois de mai les filles sont encore plus ravissantes qu'à l'accoutumée. Pour ce qui me concerne, je

vraiment difficiles à inspirer. Je suis également surprise de voir que les garçons que je croise dans la rue ne cherchent pas à me dérober un baiser. Cela vous consterne? C'est pourtant tout à fait normal. „Toutes les jeunes personnes vraiment gentilles s'étonnent quand les hommes n'essayent pas de les embrasser. Elles savent qu'elles ne devraient pas désirer qu'on les embrasse et qu'elles doivent jouer l'indignation si on le fait, mais enfin, elles souhaitent que les hommes les embrassent”. Ce n'est pas moi qui le dit, mais une personne versée dans les choses de l'amour, savoir Margaret Mitchell, la romancière d'„Autant en emporte le vent”. J'ignore si c'est en mai que Margaret Mitchell a composé ces lignes, mais j'ai la quasi-certitude que ce n'est pas le muguet, ni le jasmin, ni les lilas qui ont inspiré à La Fontaine le vers fameux dans lequel il déclare que le tra-

Ne prenez pas cette exclamation trop au sérieux. Je suis en train de plaisanter. Il est certes vrai que comme toutes les filles, je suis mignonne à croquer en ce mois de mai, et que je ne serais pas mécontente si un ou même plusieurs garçons venaient me dire: „Toutes les fois que je te vois, mon attachement s'accroît, et le soleil de ton visage change le crépuscule de ma vie en une aurore de bonheur”; il est également vrai que j'ai parfois l'impression de me muer en un horizon de mer légèrement vapoureux et que j'ai de fois à autre du vague à

**P** 23, rue Taitbout —  
**PARIS IX-ème**  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin

**K** **BANK**

**O** **POLSKA KASA**  
**OPIEKI S. A.**

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 300 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

l'âme; mais tout cela ne m'empêche pas de travailler. Comme vous avez pu le constater, je viens de lire „Autant en emporte le vent” et un ouvrage sur Aragon. Je fais des pieds et des mains pour rendre „La Semaine des Jeunes” savante, agréable, spirituelle et tout et tout. Et vous, à quoi passez-vous votre temps? Pourquoi ne me don-

nez-vous pas signe de vie? Mes papiers ne vous plaisent pas? Qu'est-ce que vous voulez? Que je vous chante: „Do, do, l'enfant do, l'enfant dormira bien vite”? Si c'est cela que vous voulez, alors, dites-le tout de suite!

Je vous fais tout de même une grosse bise.

MARTINE



84

### PIGULARZ

— Zapewne!... Czy jednak, panie, Wielicki upoważnił pana do rozdawania bezpłatnie lekarstw?  
Władysław uczył się dotkniętym.  
— Przepraszam! Do czego pan zamierza?  
— Do niczego! Cóż mnie, panie, do tego! Filantropia ładna rzecz... wątpię tylko, czyby pryncypał był panu wdzięczny...  
Turkowski się zaperzył.  
— Za pozwoleniem! Pan daruje... nie mam czasu... mam zajęcie w laboratorium.  
Wolanowicz siedział obojętny, udając, że nie zauważył znaczących ukłoniów Władysława.  
— Tak, panie, zajęcie, panie... przede wszystkim... panie...  
— Właśnie — podchwycił Władysław — pozwoli się pan zatem pożegnać.  
— I owszem, panie! Ja nie przeszkadzam, posiedzę sobie tymczasem...  
— Jak to?!  
— Ano... nic! Prosił mnie Wielicki, bym tu, panie, czasem posiedział sobie... siedzę więc... panie!  
— Taak? Więc to kontrola?  
— Jak się panu... podoba, panie!  
Turkowski zaciął usta ze wściekłości. A zatem zaufanie... to wielkie zaufanie, jakie mu niby okazał Wielicki, było komedią!... Szpiegują go na każdym kroku! Ja wam pokażę!  
— Janek! — zawołał w stronę laboratorium Turkowski. — Chodź tu! Staniesz mi tutaj w aptece i nie spuszczaaj mi oka z pana, który tutaj siedzi! Rozumiesz?  
Wolanowicz zerwał się z krzeselka.  
— Panie! Jak to może być? Ja, panie, tego... panie! Panie, to...  
— Żegnam! Pojmuje pan, że nie mogę apteki pozostawiać... pana zbyt krótko znam, abym mógł mieć do niego zaufanie...  
Władysław poszedł do laboratorium, pozostawiając drżącego w bezsilnym gniewie Wolanowicza.  
Jak się wkrótce przekonał Władysław, kontrola polegała nie tylko na jednym Wolanowiczu. Radca Podciupski i Tankenberg, kancelista magistratu, również mieli polecenie zwracania uwagi na aptekę. Puer w głowę zachodził, kiedy i jak zdążył Wielicki zorganizować taką opiekę. Fakt atoli pozostał faktem. Wolanowicz wszak wprost do tego się przyznał...  
(c.d.n.)

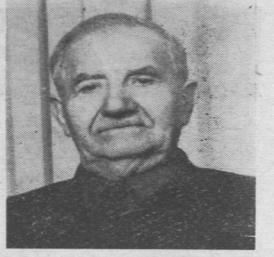
### PIGULARZ

81

— Mój gospodarzu! Leczyć się trzeba, nie ma co... doktor jest w domu... idźcie... opatrzmy wam ranę!...  
— Olaboga! A nie chodziliśmy to?...  
— Idźcie raz jeszcze!  
— A wielmożny optykarz?...  
— Ja wam... nie poradzę nic!  
— Patrzaj, stary! Takie ci szczęście! Ha!... chyba do starej Maćkowej w zatraconej Wólce wstąpimy może... to ona wyśpekuluje!... Darmo nie żądaliśmy, lecz kiej wielmożny optykarz nie może...  
— Cóż to za Maćkowa?  
— Dyć znachorka! Silna znachorka, jeno memu staremu nie pomocna... Zbieraj się stary! Może pan do tymczasem zajęczko skromu na ranę, za szóstkę.  
— Skromu? Przecież rozogni wam więcej, zanieczyści!...  
I nagle Władysława coś tknęło. Przecież on prędzej pomoże niż taka baba.  
— Czekajcie no — rzekł. — Poradzę wam!... Chodźcie ze mną do sąsiedniego pokoju!...  
Władysław posadził chłopą w materialni, kazał Jankowi przynieść wody i mydła i poleciał babie, aby wymyła chorą nogę mężowi. Następnie zajął się sam oczyszczaniem rany za pomocą waty zmoczonej w roztworze karbolu. Po oczyszczeniu rany posypał ją jodoformem i zabandażował gazą higroskopijną. Chłop uczył ogromną ulgę i nie posiadał się z radości.  
— O... wielmożny optykarzu, niech ci Bóg nagrodzi. Aa!... jakbym się na świat narodził...  
Baba, przebieglejsza widocznie od męża, zagadnęła, całując w ramię Władysława:  
— A... ile, wielmożny panie... mamy zapłacić... myśwa niebogaci...  
— Ile?! — powtórzył dotknięty puer. — Nic się nie należy! Jeden tylko warunek: będziecie przyjeżdżać do mnie co drugi dzień na zmianę opatrunku... póki się nie zagoi!...  
Wieśniacy do ziemi się skłonili, ucałowali ręce Władysława i, błogosławiąc, odeszli.  
Turkowski ze szczyrem, a nie znanym mu dotąd zadowoleniem spoglądał za odchodzącymi. Poradził i był pewnym, że poradził uczciwie. Rana czysto utrzymana zagoi się!... Idzie tylko o czyste utrzymanie. Doskonale poszło.  
Władysław był dumny z siebie.



# Wychowali pięcioro dzieci doczekali się jedenaściora wnucząt



— Do szkoły chodziłem w Chwałkowie — wspomina pan Walenty Sikorski. — Chwałkowo jest to mała miejscowość leżąca na szosie wiodącej z Poznania do Gniezna. Pamiętam, że kiedy miałem dwanaście lat, w naszej szkole wybuchł strajk. Zastrajkowaliśmy dlatego, że językiem wykładowym był u nas podówczas niemiecki. Nauczyciel — niemiecki katolik — chłostał nas do krwi. Nasz strajk trwał trzy tygodnie. Kiedy upadł, kiedy ulegliśmy niemieckiej przemocy, zostałem za to skapitulowany niemiłosiernie zbity przez ojca. W tym samym mniej więcej czasie opór germanizacji szkolnictwa stawiały także dzieci wrzesińskie. Chciałbym móc jeszcze odwiedzić te strony i obejrzyć jeszcze raz tę szkołę w Chwałkowie, w której tyle wycierpieliśmy za to, że nie chcieliśmy zaprzeć się polskiej mowy...

— A ja pamiętam, że w okresie mojego dzieciństwa śpiewano u nas taką oto piosenkę — mówi pani Sikorska:

„Tam od Wrześni, tam od Warty,  
Bija głosy w świat otwarty,  
Bija głosy, ziemia jeży,  
Prusak polskie dzieci dręczy” —

Państwo Sikorscy mieszkają w Labourse (Pas-de-Calais). Niedawno temu obchodzili złote gody, i w związku z tym złożyli mi wizytę. Pan Walenty pochodzi z Gniezna, a pani Stanisława jest rodem z Inowrocławia. Do Francji przyjechali czterdzieści dziewięć lat temu. Najpierw wyemigrował pan Walenty, a pani Stanisława porzuciła Strzelno — bo przed wyjazdem do Francji mieszkali w Strzelnie — dopiero w pół roku później.

— Trafiłem do Barlin — ciągnie dalej pan Walenty. — To jest miasteczko górnicze, leżące nie opodal od La-

bourse. Stałem w Barlin w sam dzień wigilii Bożego Narodzenia. Nie miałem nawet kawałka chleba, byłem bez pieniędzy, nie wiedziałem, co mam ze sobą począć. Szczęściem natknąłem się na poczciwego Francuza, z którym — jako że umiałem już wtedy po francusku — mogłem się rozmówić, i dzięki temu przestała mi wnet dokuczać przykra świadomość, że jestem tułaczem i rozbitkiem.

...Skąd ja znałem język francuski? Stąd, że w czasie pierwszej wojny światowej zostałem wzięty do niewoli przez Francuzów i pracowałem we Francji. Mnie widzicie, Niemcy zmobilizowali w 1914 r., a już w rok później — 24 września 1915 r. — dostałem się do niewoli.

Owego 24 września miałem akurat jechać na urlop i stanąć na ślubnym kobiercu. Ale nadejście Francuzów sprawiło, że miast zawrzeć związek małżeński, zawarłem, jeśli się tak wolno wyrazić, znajomość z górniczką. Bo Francuzi posłali nas do pracy w kopalni. Odestano nas do środkowej Francji, w okolice Saint-Etienne, i tam, w pobliżu La Ricamarie i Firminy, rabaliśmy węgiel wespół z górnikami francuskimi. W naszym obozie jenieckim było nas 580 chłopów. Francuzi wiedzieli, że nas do wojska niemieckiego wcielono siła, i traktowali nas dobrze. W początku 1918 r. przyjechali do nas polscy oficerowie i zaproponowali nam wstąpienie do Armii Hallera.

...Na propozycję tę oczywiście przystaliśmy. Pamiętam, że obiecywano nam złote góry. W r. 1919 nastąpił wszędzie niecierpliwie oczekiwany przez wszystkich wyjazd do Polski. W Kraju włączono nas do Wojska Polskiego i wyprawiono nas na kresy, gdzie toczyła się wówczas wojna polsko-radziecka. Siedzieliśmy tam aż do zakończenia działań wojennych, po czym zostaliśmy zdemobilizowani. Ja wróciłem do cywila 17 stycznia 1921 r. Ponieważ byłem goły jak turecki święty, więc jałem dopytwać się o owe obiecane nam jeszcze we Francji w zamian za zaciągnięcie się do wojska złote góry. Najpierw byłem w Kaliszu. Potem w Poznaniu, gdzie dowiedziałem się, że dla

takich jak ja żadnych pieniędzy nie ma. Próbowałem jeszcze dochodzić swego w jakimś biurze w Gnieźnie, ale tam też żołdu mi nie wypłacano. „Idź pan teraz do tego, który cię namówił do wstąpienia do Wojska Polskiego!” — powiedział mi urzędnik, do którego się tam wtedy zgłosiłem...

...Całe osiem miesięcy byłem bez pracy. Potem nawinęła się kampania buńczuczna w Kruszwicy i wynajęłem się oczywiście do tej roboty, ale ta kampania długo nie trwała, tak że niebawem ponownie zasiliłem szeregi bezrobotnych. Byłem w strasznej sytuacji. Z tego rozpaczliwego położenia prowadziło tylko jedno wyjście: wyemigrować do Francji, gdzie kopalnie potrzebowały rąk do pracy. Ale mnie wyjazd do Francji wcale, a wcale się nie uśmiechał, a to dlatego, że żywo stała mi w pamięci owa kopalnia pod Saint-Etienne, w której pracowałem w czasie pierwszej wojny światowej — kopalnia, w której praca była niezwykle uciążliwa, w której panował taki nieznosny skwar, że górnicy chodzili w niej tak, jak ich natura stworzyła. Wzdragałem się wrócić do takiej kopalni, a przeświadczony byłem, że wszystkie kopalnie we Francji podobne są do tamtej spod Saint-Etienne, rozumiecie? No ale innego wyboru nie miałem. Pewnego dnia udałem się wzorem wielu innych bezrobotnych do biura pośrednictwa pracy i oświadczyłem gotowość wyjazdu do Francji. Kiedy załatwiający mnie urzędnik usłyszał, że ja już pracowałem we francuskiej kopalni, zawołał: „To pan dopiero teraz się tam wybiera? Pan powinien być pierwszy wyjechać do Francji!” Tak to, widzicie, było...

...W Barlin przemieszkaliśmy jedenaście lat, po czym przenieśliśmy się do Labourse, gdzie, jak widzicie, mieszkamy po dziś

dzień. Ja pracowałem w tutejszej „szóstce”. W sumie mam poza sobą trzydzieści lat pracy w kopalni, ale oficjalnie mam ich tylko dwadzieścia siedem — za owe trzy lata, które przerobiłem pod Saint-Etienne, renty nie otrzymuję, nie wchodzi one w rachubę. Wychowaliśmy pięcioro dzieci — cztery córki i syna. Syn niestety zabił się na motocyklu. A co się tyczy córek, to trzy z nich wyszły za mąż za Francuzów pochodzenia polskiego, a jedna za Francuza pochodzenia czeskiego. Wnucząt doczekaliśmy się jedenaścioro. Jeden wnuk jest inżynierem chemikiem, a jedna wnuczka mieszka w Paryżu i jest pielęgniarką w tamtejszym „Hôpital Necker”. Ot co...

— Często przenosimy się myślą do Polski, do której może się wybieremy, bo nigdy jeszcze jej nie odwiedziliśmy — mówi jeszcze pod koniec naszej rozmowy pani Stanisława.

— Pewnie — potwierdza pan Walenty. — Ja mam brata w Toruniu i bardzo chciałbym się z nim zobaczyć. Z wielką przyjemnością pospacerowałbym także po ulicach naszego miasteczka. O tym naszym miasteczku „Tygodnik” wydrukował pięć lat temu reportaż. Akurat święciliśmy wtedy czterdziestą piątą rocznicę naszego ślubu. Kiedy zobaczyliśmy w „Tygodniku” fotografię kościoła, w którym braliśmy ślub, i zdjęcie domu, w którym pracowała żona, ogarnęło nas ogromne wzruszenie. Bardzo jesteśmy „Tygodnikowi” — do którego przyglęliśmy całym sercem i który czytamy od deski do deski (następnie wędruje on do Barlin, do ziemia), — za ten reportaż wdzięczni.

Dziękujemy państwu Sikorskim za miłe słowa i życzymy im doczekania godów brylantowych.

K.



82

## PIGULARZ

Lecz niedługo miał święcić triumf. Zaledwie rozsiadł się dla przejrzania w farmakopei środków antyseptycznych i gojących okaleczenia, w aptecce zjawily się dwie wiejskie kobiety. Starsza, jak się okazało, matka młodszej, po długim wstępie, pełnym komplementów dla wiedzy „wielmożnego optykarza”, zaczęła przedstawiać chorobę córki, mężatki od pięciu lat. Władysław słuchał i włosy mu dębem na głowie stanęły. To było choroba poważna, cierpienia wielkie. Na domiar, matka upierała się, by „wielmożny optykarz” chorą zbadął. Władysław nie mógł się oprzeć naleganiom. I skonstatował tak smutny obraz nędzy ludzkiej, o jakiej wyobrazenie nie miał. Więc te nasze wioski, bielone chaty, aż tyle naraz kryją chorób, tyle niemocy oddanych na łaskę owczarzy, bab i znachorów!

Stroskana matka tak zakończyła swoją prośbę i skargę:

— Najzłotszy paniusiu! Srybny mój! Nie daj sierocie zmarnieć. Nie ostaw jej przez poratunku... Nie daj jej zamrzeć! Do doktora iść mi nie chce, żeby jej nie uśmiercił! Wielmożny optykarszu! Waż nas w opiekę! Poratuj!

Władysław się zasmucił. Co on może im doradzić? Przecież pojęcia nie ma, co dać! O niczym podobnym nawet nie słyszał. Spojrzał po naczyniach i szufladach i strzepnął rękoma.

— Moja matko! Co ja wam mogę!... Nic!...

— O... paniuleczku drogi!... Gdybyście tylko zechcieli... Ja wiem! Gdybyście tylko zechcieli!

Tyle było rzewnego błagania i ufności w głosie starej matki, że Władysław postanowił choć w czymkolwiek sprawić chorej ulgę. Nie namyślając się długo zawołał Janka i zaczęła się wymiana krótkich, lakonicznych kartek pomiędzy Władysławem a Posnerem, mniej więcej takiej treści:

Kolego! Ratujcie! Mam chorą, muszę radzić!... Mężatka... krwotoki ciągłe... łamanie w krzyżu, brak apetytu... wymizerozana, skóra i kości! Pilno! Buzia!...

Wasz Wład...

Moi drodzy! Dać cztery proszki sporyszu po trzy gramy (sine oleo). Po dwa dziennie. Później niech zażywa krople: valerianae simplex, catachu, rataniae, ferri acetici drachmam unam et elixir acidi Halleri drachm duo. 3 razy po 25 kropli. Niech się odżywia! Iniekcje z kwasu bornego. Całuj Was. Przyjdźcie dziś!... Powinna leżeć w łóżku.

Oddany Posner

## PIGULARZ

83

Skarży się na ból w piersiach, ma kaszel. Przepraszam, że nudzę!

Turkowski

Suche bańki i terpentyna do smarowania. Do wewnątrz nic, bo z krwotokiem trzeba skończyć najpierw. Mówiłem o Was Wili. Chce Was poznać na gwałt! Niech zachowuje dietę. Mleko pić! Sciskam Was

Stanisław

Po przeprowadzeniu powyższej korespondencji Władysław przygotował leki i udzielił wieśniaczce dokładnych wskazówek, co i jak ma robić.

Gdy matka po zawinięciu flaszeczek i torebek w jedną paczkę wyciągnęła z za pazuchy chuścicę, odkręcając ostrożnie zasupłany róg... do apteki wtoczył się opasły kasjer magistratu, Wolanowicz.

— Witam kochanego pana! Gospodarka idzie! Dobrze! Widziałem wczoraj Wielickiego, jak odjeżdżał, panie, prosił, bym pana odwiedzał...

— Bardzo mi przyjemnie!

Wieśniaczka, brzęknąwszy tymczasem garstką srebrniaków, zapytała nieśmiało:

— Ile, wielmożny panie... mam zapłacić?...

— Nic!...

— Gdzieżbym śmiała! Tyle leków!

— Nic, nic! Nie dziękujcie! Ja nie ksiądz, żeby mnie całować w rękę!... Idźcie z Bogiem, a za jakiś tydzień wstąpcie powiedzieć, jak córce jest.

Kobiety w pokłonach i podziękowaniach wysunęły się z apteki. Po ich wyjściu Wolanowicz zapytał, niby od niechcenia:

— To, panie, tak... darmo dajecie... lekarstwa?

— Gdzie tam! — odrzekł prostodusznie Turkowski — ale, ot... biedna kobieta, córkę ciężko ma chorą... dziw, że dojechała do miasta!... Czy można od takich brać?

Wolanowicz pokiwał głową z powątpiewaniem.

— Może być! Bardzo być może! Lecz, panie, nie trzeba się unosić zbytnią, panie, wspaniałomyślnością! Mają nasi chłopcy grosze... mają! Pożywić się u nich można, panie! Wiem ja, panie, coś o tym.

— A niech tam! — odrzekł sucho puer. — Całe lekarstwo warte może złotówkę!



## Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII DYPLOMY MUZYCZNE

**MERICOURT.** W tutejszej dużej sali miejskiej odbyło się wręczenie dyplomów zasłużonym uczniom szkoły muzycznej, prowadzonej przez Harmonie Municipale. Na kursie tzw. préparatoire zostali wyróżnieni Marianna Janki i Patrick Strzelewiec, na kursie élémentaire supérieur — Filip Trzczyński, na kursie moyen 1-er — Marc Janki, a na kursie moyen 2-e — Daniel Bibik i B. Janki.

**BEUVRY.** Dyplom federalny ze stopniem bardzo dobrym otrzymała na egzaminach regionalnych w Béthune w kategorii solfeżu i instrumentacji w tzw. division 4-e — Katarzyna Puślednik.

**DOUAI.** W tradycyjnym regionalnym konkursie muzycznym, zwanym powszechnie „Tournois du Royaume de la Musique”, w kategorii „palmarès du Grand Concours National” Ryszard Walkowiak zajął drugie miejsce, w sekcji wion superieur w kategorii chevaliers wyróżnienia otrzymał Sylwia Nowacka, Katarzyna Nowacka, a w kategorii ecuyers — Christine Marciniak, Patrick Marciniak. Wszyscy wyżej wymienieni zostali zakwalifikowani do „Tournoi National du Royaume de la Musique” na poziomie ogólnofrancuskim.

**BOIS-du-VERNE.** Szkoła gry na akordeonie, prowadzona przez p. Stefana Gozdalę, odniosła ostatnio dwa duże sukcesy, zdobywając na regionalnych konkursach w obszarze międzynarodowej dwa puchary, złote medale oraz specjalne gratulacje jury zarówno dla uczniów, jak dla dyrektora szkoły.

## NAJPIĘKNIJSZE

**LOISON-sous-LENS.** W ramach lokalnego święta, zwanego „du-casse” została na balu wybrana na pierwszą damę dworu królowej p. Anna Skrzypczak.

## Z życia różnych towarzystw

### NOWE ZARZĄDY

**ST. VALLIER.** Miejskowa klasa młodzieżowa „73” wybrała na skarbnika p. Czajkę.

**LEVIN.** Zwolennicy koszykówki odbyli ostatnio swoje walne zebranie. Do nowego zarządu towarzystwa „Amis du Basket” zostali wybrani m. in. p. Mroczkowski i p. Binda — jako dyrektorzy sportowi.

### SPOTKANIA TOWARZYSKIE

**BERTRY.** Byli wychowankowie szkoły Bertry zorganizowali ostatnio tradycyjne spotkanie koleżeńskie, połączone z bale. W skład prezydium honorowego balu wszedł p. Józef Tworek — sekretarz miejscowego C.V.R.

**CAUCHY-la-TOUR.** Podczas pierwszego wiosennego spotkania plenarnego członków tutejszego Amicale Laïque odbyło się wręczenie nagród za strzelanie zimą. W kategorii juniorów p. A. Kaczmarek otrzymał pierwszą nagrodę, a p. P. Kaczmarek — 7.

**AVION.** P. Bobkiewicz wygrał konkurs belota, zorganizowany pod nazwą „Fêtes de l'Artésienne”. P. Marszałek zajął w nim 6 miejsce. W konkursie wzięło udział przeszło 100 zawodników.

**LEVIN.** Po pięciu spotkaniach miłośników flesztetek, zorganizowanych przez Javelot-Club, w serii A p. Spychala zajął drugie miejsce, w serii B p. Glorian zajął drugie miejsce, p. Hostyn — trzecie, w serii C — p. Zydorczak zajął drugie miejsce. W zestawieniu tzw. bar pelotons, p. Glorian uplasował się na drugim miejscu, p. Zydorczak na trzecim i p. Hostyn na czwartym.

**AVION.** Miejskowa sekcja szachowa odnosi ostatnio szereg sukcesów w spotkaniach towarzyskich z okolicznymi sekcjami. Dobre wyniki są zaśluga m. in. takich graczy, jak: p. Kościelniak, P. Migacz, p. Pawlik, p. Bembeck, p. Marciniak, p. Kubala, p. Kanik i p. Bartkowiak. Sekcja z Avion zajmuje dzięki nim czołowe miejsca w klasyfikacji mistrzowskiej Ligi Północnej.

**MONTCEAU-les-MINES. MAGNY.** Podczas spotkania organizacyjnego klasy „73” dzielnic Magny i Georgetts, wybrany został tymczasowy zarząd. Skarbnikiem został p. Kamiński, a sekretarzem p. Brzecki.

**BRUAY-en-Artois.** Byli wychowankowie tutejszego liceum, którzy tworzą własne stowarzyszenie, przeprowadzili ostatnio swoje doroczne walne zebranie. Po omówieniu licznych punktów ubiegłorocznej, bardzo żywej działalności, wybrany został nowy zarząd. W skład nowego zarządu weszli m. in. p. Ryszard Froszczak i p. Franciszek Szymański.

**BRUAY-en-ARTOIS.** Ruchliwe stowarzyszenie rodzicielskie „Association des Parent” zorganizowało spotkanie rodziców i dzieci,

## NOWE ZARZĄDY MIEJSKIE

**WAHAGNIES.** W nowo wybranym zarządzie miejskim radny miejski p. Bolesław Szybura został oddelegowany na członka następujących sekcji: szkolnej i spraw kulturalnych, uroczystościowej oraz delegata do S.I.R.I.O.M. i do Centrum Higieny Społecznej.

**ABSCON.** Tutejsza nowa rada miejska oddelegowała na swoim inauguracyjnym zebraniu p. N. Galusika i p. J. Rakowskiego na członków komisji opieki społecznej, p. Rakowskiego do komisji uroczystościowej i p. Galusika do komisji młodzieżowej, sportowej i szkolnej.

**VENDIN-le-VIEIL.** Wybrany ostatnio na radnego miejskiego p. J. Król wszedł do ścisłego zarządu miejskiego oraz do komisji opieki społecznej.

**CAMBLAIN-CHATELAIN.** Nowa rada miejska oddelegowała p. Grygiela, radnego miejskiego, na członka komisji podatkowej.

**LOISON-sous-LENS.** Do komisji finansowej tutejszego zarządu miejskiego zostali oddelegowani radni: p. Paweł Markowski — jako przewodniczący i p. Michał Urbaniak — jako członek komisji. W skład komisji higieny i mieszkaniowej wszedł p. Markowski.

## MEDALIŚCI PRACY

**DOUAI.** Honorowymi medalami pracy syndykatu handlowego i przemysłowego zostali odznaczeni ostatnio za 25 lat pracy w Firmie Arbel p. Bronisław Czaja, p. Eugeniusz Brach i p. Jan Grzymka.

w ramach którego szeroko dyskutowano problemy kształcenia technicznego. Problem ten przedstawił m. in. p. Ratajczak z S.N.C.F., p. Alfred Nowaczyk i p. Michał Nowaczyk z Etablissements „Foulon”, p. Kozłowski z Etablissements „Dumetz”, pani Kurówiak z ramienia kopalni, p. Tomczak ze związku kreslarzy i p. Kalmucki z Etablissements „Leleu”.

**Rozelay.** Tutejsze stowarzyszenie bulistów „Amicale Boule de Rozelay” zorganizowało swój pierwszy turniej wiosenny, zwany challenge Marcel Peugeot, w którym wzięli licznie udział najlepsi buliści całego regionu. Reprezentant Magny — p. Jankowski przegrał swoją walkę w półfinale. Do ćwierćfinałów doszli m. in. p. Błaszczyk z Essarts, p. Lewicki z Rozelay i p. Przycał z Magny.

**SAINT-VALLIER.** W spotkaniach bulistycznych o tzw. puchar Rene w kategorii dubletów p. Przycał zajął miejsce 4, p. Krupski 6, p. Woźniak — 7, p. Zabawaski i p. Gajewski — 10.

## NASZA KRONIKA RODZINNA

### NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**SOMAIN:** Rudy Tomczak, Ludwik Krzykała, Dorota Pajewska, Christelle Jankowiak, Isabelle Wieczorek, Didier Ciesielski, Guy Kasperek, Isabelle Łukowiak, Fryderyk Stawicki, Franciszek Ośliński, Nadine Stupkowska. **DECHY:** Laurent Kaszkowiak, Jean-Marc Ratajczak. **ST. ETIENNE:** Christian Wycisłok, Jean-Paul Przywiski. **MENS-KIRCH:** Zofia Mazur. **METZ:** Estelle Szymańska (St. Privat). **HAGONDANGE:** Christelle Hławnicka. **DOUAI:** Fabrice Ratajek, Daniel Górski, Filip Jakubiec, Jerome Poprański.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych!

### STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

**SIN-le-NOBLE:** Yvette Druelle i Raymond Maciejewski, Maria Leroy i Jean-Pierre Stobiecki, Krystyna Fudata i Sylwester Majcher. **SOMAIN:** Anne-Marie Wilczyńska i Alain Saint, Bernadette Kubiak i Gerard Lebleu, Helena Ziemska i Yvon Baudouin, Annie Mrozek i Charlie Delforge, Pierrette Simon i Ryszard Giernas. **PONT-de-le-DEUIL:** Teresa Blednicka i Louis Ballot. **BRUAY-en-ARTOIS:** Eliane Jarczyńska i Jacques Oczkowski, Martine Thellier i Jean Kruska, Yvette Carlier



Konsul generalny p. Szott (od prawej) podczas cocktailu przy stoisku polskim. Obok niego p. Czarkowski z Marsylii który specjalnie przybył do Lyonu, aby spotkać Rodaków. Na zdjęciu po prawej: dyrektor Rusinowski z Paryża (pośrodku) podczas rozmowy z dziennikarzem



## ECHA TARGÓW W LYONIE

Przed tygodniem podaliśmy relację z polskiego stoiska na Międzynarodowych Targach w cocktailu wydanej przez go-Lyonie. Dziś kilka zdjęć z spodarzy stoiska polskiego — dyrektora „Orbisu” w Paryżu p. Rusinowskiego i p. Uramka z „Polonii” w Lyonie. Przypomnijmy, że gośćmi w stoisku polskim byli: konsul generalny PRL w Lyonie p. Szott i konsul p. Seiler, dyrektor Targów p. Grivel, liczni przedstawiciele mieszkawcowej Polonii i Francuzi — przyjaciele Polski.



Stoisko polskie oblegane było przez zwiedzających Targi



Rolę hostesse przy stoisku pełniła uroczą studentka polskiego pochodzenia Ania Specht z Montehanin. Z prawej: gości częstował polską wódką student z Lyonu — Daniel Zaliński



## EGZAMINY MUZYCZNE

Tradycyjnym zwyczajem odbyły się na wiosnę w północnej Francji egzaminy muzyczne w zakresie teorii muzyki, solfeżu i instrumentacji, na poziomie federalnym. I tak egzaminy pomyślnie złożyli dzieci z: **Angres:** Marie-Paule Lelek — 3-ème division, J.-M. Lelek — 2-ème division, J.-A. Stefaniak — 4-ème division — wszyscy ze stopniem bardzo

dobrym. **Béthune:** Patrice Włodarczyk z Vendin-le-Vieil. Harmonie des Mineurs — bardzo dobrym. **Lens:** Sylvia-4-ème division ze stopniem ne Łagodzka — 4-ème division, Marianne Łagodzka, Filip Marszałek, Marie-Josée Durak — 2-ème division, otrzymując stopień dobry. **Calonne-Ricouart:** Daniel Małyjurek — z 4-ème division —

stopień bardzo dobry i Bruno Szuwarski — stopień dobry, Corinne Kruszewska i Alain Biziak — 3-ème division — stopień bardzo dobry, Bruno Siwek — 2-ème division — stopień bardzo dobry i Jacqueline Zawalik — stopień dobry. **Avion:** C. Cieślak — 2-ème division, J. Plich i J. P. Zimny — 3-ème division — stopień dobry. **Douvrin:** Harmonie Ouvrière — A. Latocha, A. Nowotniak, M. T. Nowotniak — 2-ème division — stopień bardzo dobry. **Liévin:** Symphonie Ouvrière — M. Kedzierski i D. Ozimski — 3-ème division — stopień bardzo dobry. **Liévin:** Philharmonie Amicale — J. P. Dopierała — 2-ème division — wyróżnienie specjalne jury. **Loison-sous-Lens:** T. Sobański, F. Jędrasik, C. Ciesielska, J. Wietkowski, P. Macholski — wszyscy z 4-ème division — stopień dobry. **Méricourt-sous-Lens:** Harmonie Municipale — L. Janki — 4-ème division — stopień bardzo dobry. **Bully-les-Mines:** Harmonie Municipale — G. Jankowiak, J. F. Ostrowski, C. Wawrzyniak, N. Wittek, B. Hoppe, M. Hoppe i F. Kondoszek — wszyscy z 4-ème division — stopień bardzo dobry.

## DYPLOMY ZAWODOWE

**DOUAI.** W tutejszym centrum kształcenia zawodowego Cantin, dyplomy zawodowe uzyskali p. Franciszek Piszok, p. Julien Musiał, p. Franciszek Lis i p. Patrick Karolewicz. Głównym instruktorem kursów był p. Edward Leśniewski.

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

**VIMY:** Paweł Szewczak, Katarzyna Szybista z domu Wow. **DOUAI:** Józef Swada, lat 67. **MARLES-les-MINES:** Felixa Byczkiewicz z domu Winnicka, lat 76. **DIVION:** Amelia Markowicz z domu Zając. **HOUDAIN:** Jan Majchrzak, lat 65. **NOEUX-les-MINES:** Anna Łagodka z domu Świadek, lat 67. **ST.-AVOLD:** Charles Kotowski, lat 32. **NILWANGE:** Helena Wiewiórska z domu Górniak, lat 75. **SOMAIN:** Maria Switała, lat 30, Józef Woźniak, lat 63, Jan Wisakowski, lat 48, Edmund Witkiewicz, lat 50, Raymond Zieliński, lat 32. **LENS:** Maria Wawrowicz z domu Myszczyszyn, lat 80. **FLERS-en-ESCREBIEUX:** Waleria Kuryo z domu Niedbałec, lat 61. **AVION:** Antoni Bobkiewicz, lat 51, medalista pracy, **METZ:** Katarzyna Solowska z domu Zmuda, lat 70 (Peltre). **LENS:** Franciszek Kubica.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

# Rozrywki umysłowe

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	
14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25		
	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	
38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49	50	
51	52		53	54	55	56	57	58	59	60	61	62	63
64	65	66	67	68	69	70	71	72	73	74	75	76	
	77	78	79	80	81	82	83	84	85	86	87	88	
89	90		91	92	93	94	95	96	97	98	99	100	
101	102		103	104	105	106	107	108	109	110	111	112	
113		114	115	116	117	118	119	120	121	122	123	124	

## SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 26 wyrazów w kluczu pomocniczym o podanych niżej znaczeniach i ich litery podstawić na miejsce liczb zamieszczonych obok. Następnie do kratek rysunku, oznaczonych liczbami od 1 do 124, należy wpisać z klucza pomocniczego litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery czytane zgodnie z kolejną numeracją dadzą fragment wiersza Adama Asnyka.

### KLUCZ POMOCNICZY:

- 1 — 13 — 4 — 12 = zboczne góry,  
 7 — 27 — 11 — 8 — 40 = kawał, płąt słoniny,  
 51 — 22 — 29 — 10 — 9 — 52 = koniec życia, zgon,  
 5 — 36 — 34 — 16 — 3 = każdy ma swój czubek,  
 21 — 14 — 47 = zapomniał jak celem był,  
 26 — 33 — 80 — 23 — 15 = siekiera katowska,  
 49 — 20 — 30 — 76 = kaprysy, fochy, grymsy,  
 62 — 2 — 37 — 25 — 83 — 42 = wierzchołek góry,  
 24 — 43 — 84 = pszczoły zamieszkuje jeden ul,

- 116 — 69 — 66 — 31 — 6 = złoźnica, sekutnica, megiera,  
 70 — 58 — 117 — 75 = woń spaleniźny, czad,  
 74 — 44 — 48 — 91 — 38 = drobna wdowa moneta,  
 17 — 61 — 28 — 78 — 35 = kształt figury, sylwetka,  
 119 — 53 — 18 — 46 — 87 — 45 — 57 — 67 = pierwsze przedstawienie sztuki teatralnej,  
 50 — 72 — 54 — 95 — 79 = plody drzew, plony,  
 32 — 96 — 68 — 59 — 60 — 65 = narodowy strój japoński,  
 114 — 73 — 55 — 39 — 81 = polski taniec ludowy,  
 85 — 90 — 41 — 88 — 94 = robotnik portowy,  
 19 — 93 — 101 — 56 = figiel, kawał lub kpina,  
 121 — 100 — 89 — 97 = awanport, przedporcie,  
 64 — 106 — 99 — 63 — 71 = nakład pieniężny, wydatek,  
 77 — 98 — 103 — 82 — 108 = wnęka w ścianie,  
 110 — 102 — 86 — 105 — 118 = zalotne mrugnięcie okiem,  
 112 — 107 — 113 — 115 = myśl przewodnia,  
 109 — 104 — 120 — 92 =

124 = ubezpieczenie na po-  
 stoju,  
 111 — 123 — 122 = figa z  
 makiem.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy NAGRODY KSIĄŻKOWE

## ROZWIĄZANIE ZADAŃ z nr 16

### WIRO-KRZYŻÓWKA

WIROWO: A) lajkonik, B) cyrograf, C) dostatek, D) frasunek, E) kampania, F) wyprawka, G) banderia, H) tradycja, I) szczonek, K) wyzwiśko, L) pamiątka.  
 POZIOMO: 4) kilof, 5) obiók, 6) tasak, 11) buta, 12) papla, 13) racja, 14) dach, 18) dotyk, 19) złoto, 20) wal-  
 ka.

PIONOWO: 1) flota, 2) platy, 3) psota, 7) nenufar, 8) rozpacz, 9) trociny, 10) nauzka, 15) narty, 16) wyrok, 17) regle.

KONIKÓWKA Z PRZYŚŁOWIEM  
 NIE KŁADŹ PALCA MIĘDZY DRZWI.

## ZWYCIĘSKIE TOURNEE KOSZYKARZY GDAŃSKA PO MIASTACH FRANCJI

Zespół mistrza Polski GKS Wyrzeże Gdańsk rozegrał cztery spotkania na terenie Francji. Wszystkie mecze zakończyły się zwycięstwem Polaków. W Denain gdańszczanie wygrali z wicemistrzem Francji 87:75, w Caen 107:85 oraz w Tours 94:82. Ostatni mecz Polacy rozegrali we Franconville pod Paryżem z drugoligowym Basket-Club de Franconville.

G.K.S.-Wyrzeże — Basket Club de Franconville 104:79 (45:34).

Drużyny wystąpiły w składach (w nawiasach ilość koszy): WYBRZEŻE GDANSK: Nowicki (20), Felski (18), Wysocki (17), Mikulski (15), Nowak (10), Grabowski (6), Rybowski (6), Jargiello (6), Bielak (6); BASKET-CLUB: Bandu (29), Boutigny (17), Lecq (14), de Martini (8), Large (6), Cagnier (2), Travers (2), Vandiesche (1).

Mecz miał właściwie jednostronny charakter. Polski pierwszy atak meczu i wysoc-

ki zdobywa 2 punkty. Spotkanie toczy się cały czas pod dyktando Polaków. Warte zaznaczenia jest, że w szeregach gdańszczan nie wystąpiły filary zespołu: Jurkiewicz, Jezierski oraz Cegliński. Różnica punktów nie schodzi w zasadzie poniżej 14 punktów. Pierwsza połowa kończy się wynikiem 45:34. Po wznowieniu gry Polacy nadal atakują. Wyższość taktyczna, technika i szybkość to elementy, którymi Polacy wprost ośniewają przeciwnika. Zresztą mecz ma charakter towarzyski. Polacy nie wkładają wielkiego wysiłku. Zwyciężają 104:79. W zespole polskim nie wyróżniłbym nikogo, wszyscy zagrali tak, jak wymagała tego sytuacja. Wśród Francuzów wyróżnić trzeba Bandu oraz Boutigny.

Po meczu poprosiliśmy trenera Rudelskiego o kilka zdań.

J. S.: Składam serdeczne gratulacje z okazji zdobycia tytułu mistrza Polski.

Trener Rudelski: Nasz sukces to zasługa całego zespołu. Chłopcy rozumieją sens gry. Są bardzo ambitni, walczą od pierwszego do ostatniego momentu. Nie wyróżniam nikogo, chciałbym jednak zaznaczyć, że największy wkład w sukces drużyny włożyli Jurkiewicz, Cegliński oraz Jezierski. Ci chłopcy wystąpili we wszystkich meczach.

J. S.: Wiem, że Jurkiewicz jest aktualnie uważany za najlepszego koszykarza w Polsce. Czy przecięnie Łopatkę lub Likszę? W jednym przypadku już ich wyprzedził. Występując w 36 meczach mistrzowskich zdobył 1200 koszy.

Trener Rudelski: Różne są kryteria oceny umiejętności. Biorąc pod uwagę aktualne umiejętności oraz wiek mogę powiedzieć, że przy sprzyjających okolicznościach Jurkiewicz może stać się ekstraklasą.

J. S.: Obecne tournée jest nagrodą za tytuł mistrzowski. Jak Pan ocenia ten wyjazd?

Trener Rudelski: Jesteśmy w pełni zadowoleni. Nie wysilając się graliśmy w zależności od wymagań przeciwników, po prostu graliśmy, by nie wypaść z biegu. W sporcie nie ma martwego okresu dla zawodników.

J. S.: Z czym wyjeżdżacie z Francji? Z dobrym samopoczuciem?

Trener Rudelski: Jesteśmy w pełni zadowoleni. Chcielibyśmy podziękować organizatorom za serdeczną opiekę.

## TV DU 9 AU 15 MAI

### PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00, TELE-SOIR — 19.45, TELE-NUIT — à la fin du programme  
 MIDI CHEZ VOUS — 12.30 (sauf le dimanche)  
 DERNIERE HEURE — 18.30 (sauf le dimanche)  
 VIVRE AU PRESENT — 18.35 (sauf samedi et dimanche)  
 POUR LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)  
 ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)  
 RIEN QUE LA VERITE — 19.25 (sauf samedi et dimanche)  
 „ADIEU MES QUINZE ANS” — 20.15 (sauf lundi et dimanche)

### DIMANCHE 9 MAI

8.55. Télé-Matin  
 12.02. La séquence du spectateur  
 12.30. Le Francophonissime  
 13.45. Discorama  
 13.45. Monsieur Cinéma  
 14.30. Télé-Dimanche  
 17.15. „Le Defi Aérien” — en direct de Dijon  
 19.15. Les trois coups  
 20.40. „L'Homme qui tua Liberty Valance” — un film de John Ford (James Stewart, John Wayne)  
 22.35. Un certain regard — une émiss. du Service de la Recherche.

### LUNDI 10 MAI

13.35. Je voudrais savoir  
 14.25. „Le Saint mène la danse” — un film de Jacques Nahum  
 20.15. France-Inter Magazine  
 20.30. XX Siècle — ce soir: „Les Etats-Unis”  
 22.00. Jazz

### MARDI 11 MAI

20.30. „Daktari” nr. 10 — „Judy et le bébé éléphant”  
 21.20. Les étoiles de la chanson  
 22.20. Nouveaux mondes — une émiss. de Paul Ceuzin

### MERCREDI 12 MAI

20.30. Entente Cordiale — une émission de Mick Michéyl  
 21.30. Les Femmes aussi  
 22.20. La Rose des Vents

### JEUDI 13 MAI

15.45. Emissions pour la jeunesse  
 20.30. Au théâtre ce soir: „Arsenic et Vieilles Dentelles” de J. Kesselring, mise en scène — Fred Pasquail, réal. Pierre Sabbagh  
 22.10. Le Temps de lire

### VENDREDI 14 MAI

20.30. „Christa” nr. 8  
 21.00. Objectifs  
 22.00. Sérieux s'abstenir

### SAMEDI 15 MAI

16.30. Samedi pour vous  
 17.35. Point Chaud — une émiss. d'Albert Raisner  
 19.25. Les musiciens du soir  
 20.30. „La Dynastie des Forsyte”  
 22.10. Samedi soir — Le tableau d'honneur de la Semaine

### DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — couleur, (CN) — couleur et noir et blanc, (N) — noir et blanc.  
 AUJOURD'HUI MADAME (C) — 14.30 (sauf lundi et dimanche)  
 „GORRI LE DIABLE” (C) — 15.10 (mercredi, vendredi et samedi)  
 ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)  
 COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)  
 24 HEURES SUR LA 2 (C) — 19.30 — MAGAZINE, 20.00 — JOURNAL  
 24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme

### DIMANCHE 9 MAI

14.50. (C) „Cendrillon aux Grands Pieds” — un film de Frank Tashlin (Jerry Lewis, Judith Anderson)  
 16.15. (C) L'Invité du Dimanche  
 19.00. (C) Les animaux du monde  
 19.30. (C) Madam êtes-vous libre? nr. 9 „Solitude”  
 21.30. (C) Archives du XXe siècle: „Déclin et mort de Dada — 1921”  
 22.30. (C) Anicroches  
 23.00. (C) On en parle

### LUNDI 10 MAI

20.30. (C) Anthologie de l'humour” — une émiss. de Maurice Dumay  
 21.30. (C) Portrait de l'Univers  
 22.30. (C) Presto.

### MARDI 11 MAI

15.10. (C) „La Fête et les invités” — un film de Jean Némec  
 20.30. (C) „Le Tambour du Bief” — un film de Jean Prat d'après le roman de Bernard Clavel  
 22.05. (C) Post scriptum

### MERCREDI 12 MAI

20.30. (C) LES DOSSIERS DE L'ECRAN: aujourd'hui: „La Commune de Paris” — débat animé par Alain Decaux

### JEUDI 13 MAI

15.10. (C) „Les secrets de la Mer Rouge”  
 20.30. (C) „Arsène Lupin” nr. 9  
 21.30. (C) Match sur la deux  
 23.15. (C) A propos

### VENDREDI 14 MAI

20.30. (C) Soirée Cinéma  
 23.10. (C) On en parle

### SAMEDI 15 MAI

17.15. (C) Télé-Bridge  
 17.45. (C) Tous en forme  
 18.45. (C) Le temps du sport  
 20.30. (C) Le Grand Amphithéâtre — une émission de Jacques Chancel  
 22.30. (C) „La Nouvelle équipe” nr. 5

## B. DOWJNA-BIENAIMÉ

TRUMACZKA  
 PRZYŚLĘGŁA  
 PRZY WYŻSZYCH  
 SĄDACH W PARYŻU  
 Tłumaczenia urzędowe  
 ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
 PARIS (5<sup>e</sup>)

TELEFON ODEon 41-17  
 METRO PONT-MARIE

## Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE  
 23, rue Taitbout, Paris IX  
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
 C.C.P. 92.20 - 76 Paris

34/7 rue Chausteur, Lodelinsart  
 Mme Ol. Kuc  
 C.C.P. 66.69.45 Belgique

### Cena prenumeraty:

kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B  
 półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B  
 rocznie: 25 F. — 250 Fr. B

Président Directeur  
 Général: Danuta  
 JAGOSZEWSKI Bienaimé

### IMPRIMERIE

Zakłady Graficzne „Tamka”,  
 Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3.

## POLKI BEZ SUKCESÓW W CHALLENGE LEON-JEANTY

W tradycyjnym Challenge Léon-Jeanty florecistki polskie nie odniosły sukcesów. Zawodniczka polska Elżbieta Franke, która zdobyła puchar w ubiegłym roku, odpadła w 1/8 finału. To samo spotkało Szeję oraz Makowską. Jedynie Składanowska zdołała przejść do finału. W niedzielę walczyła dużo słabiej, przegrywając wszystkie 3 walki w stosunku 4:3.

Challenge Léon-Jeanty zdobyła Rumunka Drimba przed Gapais (Fr.), Szabo (Rumunia), Rejto (Węgry), Simonffi (Węgry) i Ceretti (Fr.).

Sportowcy polscy byli już nieraz gośćmi spotkań z działaczami ZUPRO. Po raz pierwszy zaś sportsmenki by-

ły gośćmi na zebraniu ZUPRO w Paryżu.

Florecistki polskie wraz z trenerem Edgarem Franke (mistrz olimpijski we florecie w Tokio 1964 r.) podzieliły się nie tylko wrażeniami sportowymi, ale i wyraziły podziękowanie za działalność na rzecz polskiego Funduszu Olimpijskiego przy ZUPRO. Atmosfera spotkania przebiegała nie tylko na płaszczyźnie organizacyjnej, lecz również sportowej i rozrywkowej. Rozbrzmiewały piosenki polskie i francuskie, wojskowe i ludowe. Na zakończenie odśpiewano hymny francuski i polski.

J. S.

Jerzy STÜRTZ

## DYREKCJA POLSKIEJ RESTAURACJI W HALACH „VARSOVIE“

10, rue Etienne Marcel, Paris 2-ème Tél: 231-74-18  
uprzejmie zawiadamia, że w lokalu obok

135, rue St. Denis, Paris 2-ème Tél: 231-74-18  
został otwarty POLSKI MINI DRUGSTORE

### „VARSOVIE-DELIKATESY“

#### POLECAMY:

- Znakomite dania gotowe na wynos,
- torty ● wędliny ● konserwy ● wódki ● likiery.
- Importowane polskie kryształy ● dywany ● szkło ● wyroby artystyczne, skórzane ● biżuterię ● upominki ● płyty i książki.

## „MISS COUTURE“ A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86  
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

*Konfekcja męska, damska i dziecięca*  
◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry  
◆ bluzki ◆ popeliny tergal i płaszcze  
**PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY**

#### Ceny

◆ niskie Na żądanie wysyłamy próbki

### la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9<sup>e</sup> téléphone: 770-83-37  
c.c.p. Paris 189-46-68

poleca

## ZNACZKI POLSKIE

dla kolekcjonerów:

- Czyste ● Stemplowane.
- Bloki czyste i stemplowane:  
Mistrzostwa świata w klasie FINN — 1965.  
Mistrzostwa świata w piłce nożnej — Londyn 1966.  
VIII Mistrzostwa Europy — Budapeszt 1966.  
Wawrzyn Olimpijski — 1970.  
2 Bloki Arrasy Wawelskie i wiele innych.
- Arkusiki czyste i stemplowane:  
Wyprawa na księżyc — Lipiec 1969.  
Pierwsze sprowadzenie materiałów z innej planety przy pomocy stacji automatycznej „Łuna 16” — Wrzesień 1970.  
Malarstwo polskie (Komplety po 8 arkusików).  
Miniatury (8 arkusików) i wiele innych.
- Koperty — Pierwszy dzień obiegu (F.D.C.).
- Roczniki.
- Mankolisty.
- Katalogi znaczków „Ruchu”.
- Klasery — oprawne w plastik: 17 × 24 oraz 23 × 30.
- Albumy w płóciennnej oprawie: Tom VI — 1964—1965;  
Tom VIII — 1968—1969.
- Abonamenty znaczków.
- Abonament pisma „FILATELISTYKA” (dwutygodnik).

Na zamówienia listowne odpowiadamy odwrotną pocztą.

## BIURO PODRÓŻY TRANSTOURS

Oficjalny przedstawiciel „ORBIS” licencja 132

49, avenue de l'Opéra — PARIS II-ème tél: 742-47-39

Przedstawicielstwo w LILLE: 53, rue des Arts

Mme Janina ZUWAL tél: 53-18-66

### ORGANIZUJE WYJAZDY DO WSZYSTKICH MIAST W POLSCE

Pociągami bezpośrednimi  
bez żadnych przesiadek

## TRANSTOURS

- Załatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe dla wyjeżdżających koleją, samochodem lub samolotem,
- wystawia bony „ORBIS” wymienne w Polsce na złote,
- przekazuje pieniądze do Polski po bardzo korzystnej relacji,
- sprowadza krewnych z Polski do Francji na upłok,
- wystawia bilety kolejowe, lotnicze i okrętowe po cenach oficjalnych ze zniżkami „Congés Payés”, „Famille Nombreuse”, etc...
- bilety turystyczne po cenach zniżkowych na przelot samolotem.

zgłoszenia i zapisy przyjmuje **TRANSTOURS**  
oraz nasi korespondenci terenowi

### RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne  
artykuły gospodarstwa domowego

## LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)

# PKO

23, rue Taitbout — PARIS  
IX-ème

Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin

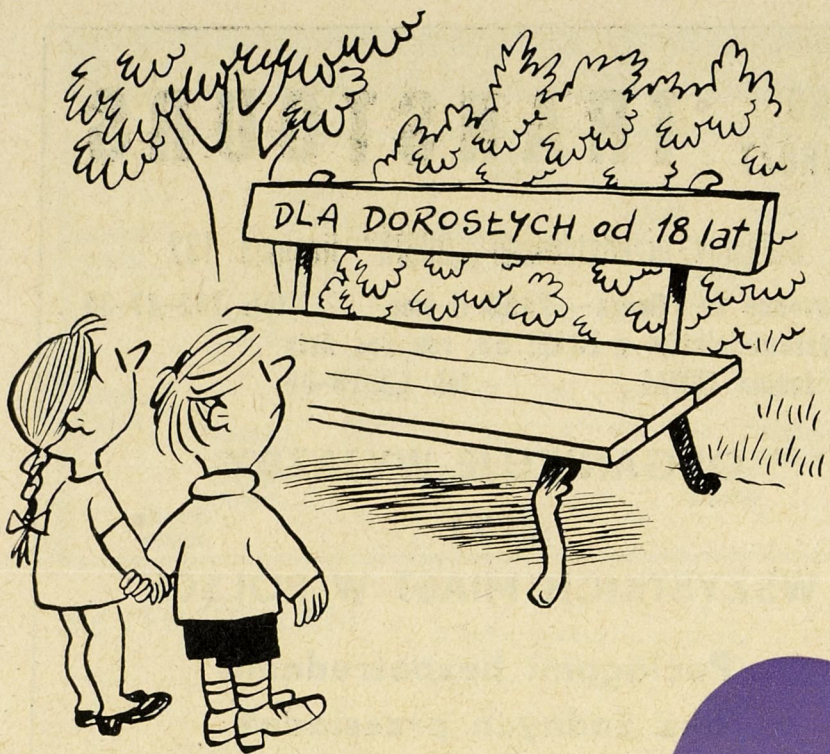
BANK

POLSKA KASA OPIEKI S.A.

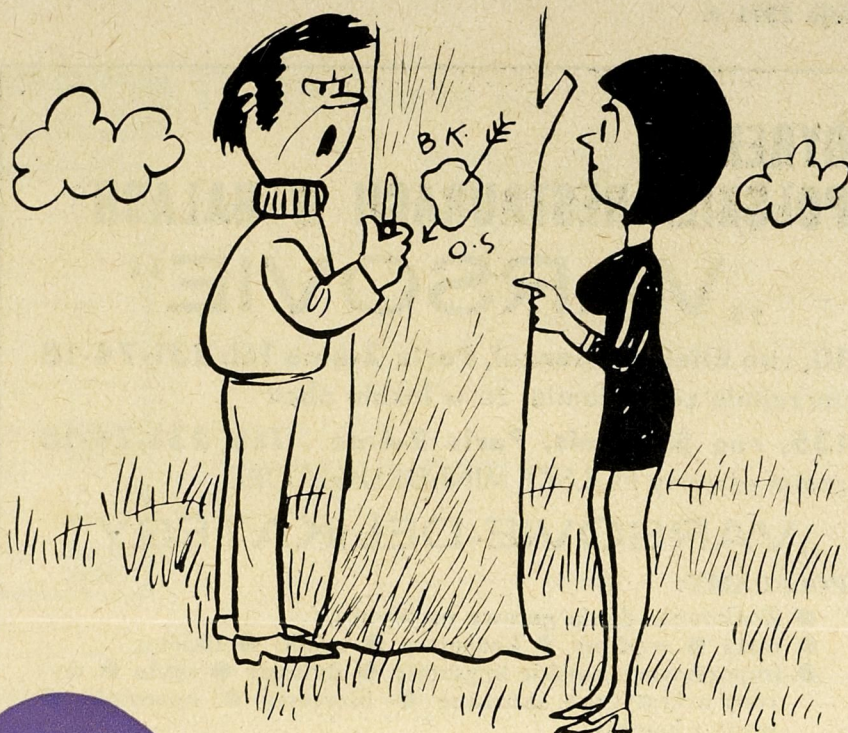
■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i odpowiada na zapytania listowne.

- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze jako pomoc i dary dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i gotówki następuje wprost do domu adresata.
- Przekazuje wkłady na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy nasze prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

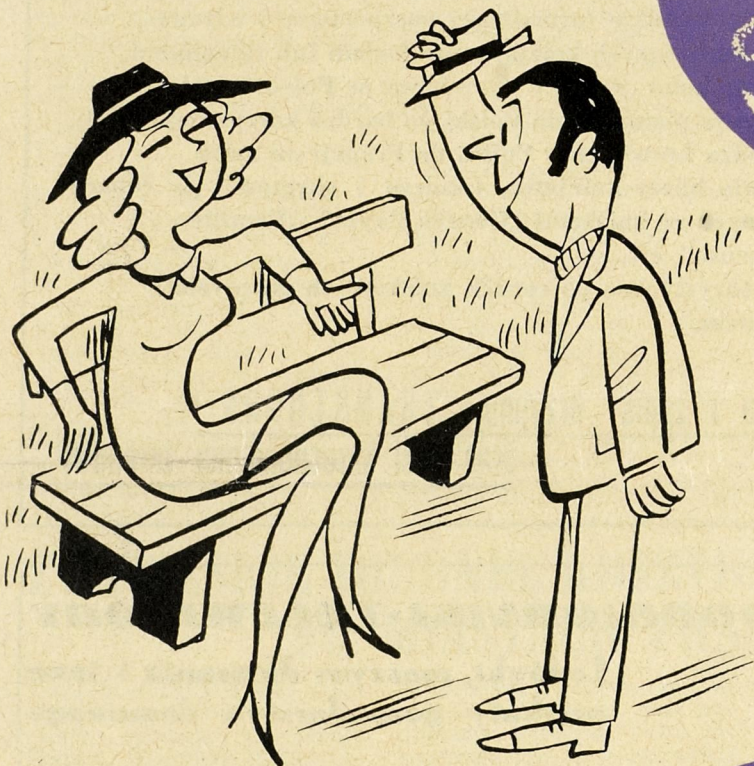
Bardzo niskie koszty, szybka  
i wykwalifikowana obsługa



A partir de 18 ans seulement



— Jako student medycyny chyba wiem lepiej, jak serce wygląda!  
 — Etudiant en médecine, je sais tout de même mieux à quoi ressemble un cœur!



— Umówiłam się tu z jednym panem o 19-ej. Jeśli nie przyjdzie do 19.30 — niech pan jeszcze raz spróbuje!  
 — J'ai rendez-vous ici avec un monsieur à 19 h. Au cas où il ne serait pas là à 19 h 30, essayez donc encore une fois!

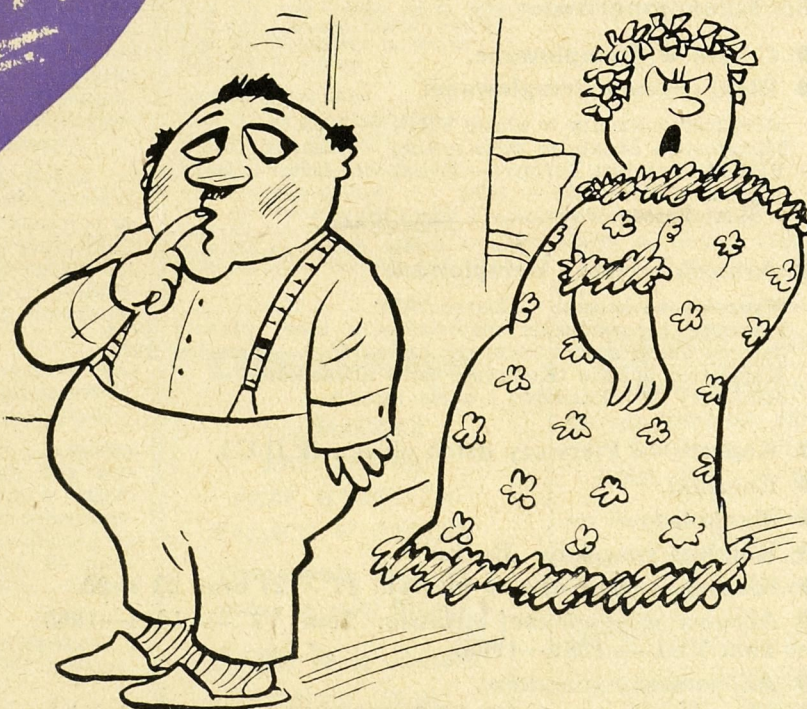


— Psiakość, gdybym był 10 lat starszy!...  
 — Au zut! Si j'avais 10 ans de plus!...



Guidon  
 Mikla Arzewski 77

— Dlaczego ty nie jesteś zmęczony tak jak inni mężczyźni na wiosnę?!...  
 — Pourquoi donc comme les autres hommes, ne te sens-tu pas fatigué au printemps?!



— Nie rozumiem, Karolu, o co ci chodzi z tą wiosną?  
 — Karol, je ne comprends pas, où veux-tu en venir avec ce printemps?